

POZNAŃ, 22 stycznia.

I.

Nikt nie zaprzeczy, że projekt odstąpienia wysp Jońskich na rzecz Grecji z którym rząd angielski przed niedawnym czasem się oświadczył, jest wypadkiem wielkiej doniosłości. Jeżeli ktoś utrzymuje, że Anglia czyni to dla tego, że administracja niechętniej prowincji czy kolonii była jej za kosztowną i niewygodną, to przecież względ ten ani w rzeczywistości uzasadniony, ani podniosłości politycznego kroku nie ujmuję. Ludność wysp Jońskich, której język, obyczaje i religia Anglia zawsze szanowała, która miała swoją polityczną i narodową reprezentacją i miejscowy samorząd, oprócz adresu przed paru laty do królowej angielskiej wystosowanego, w którym się domagała przyłączenia do Grecji, zachowała się w ogóle dość spokojnie i umiarkowanie. A pozbycie się tak dogodnej stacy morskiej jaką przedstawiają wyspy Jońskie, dla Anglii, ile pierwszemu potęgi morskiej i zazdrośnej rywalki Francji mianowicie na morzu Śródziemnym, nie może być rzeczą tak błahą. Wynagrodzenia materialnego Anglia też wcale spodziewać się nie może. Bo inne mocarstwa nie bardzo zapewne z takowem by się kwapiły, a Grecja która z tego ustępstwa ma korzystać, jak wszystkim, a najlepiej zapewne Anglii wiadomo, tak jest biedną, że z tej strony lord Palmerston i Russell niezawodnie najzupełniej są zaspokojeni, że się nie znajdują w delikatnem położeniu.

Nawykli do odwiecznej praktyki w polityce, gdzie sprawa mocniejszego, zawsze lepszą bywa i gdzie maxyma: beatus qui tenet do niewzruszonych dogmatów bywa zaliczana, nie dziw, iż osłupieli niektórzy politycy i statysci na wiadomość, że rząd spekulantów Anglików z własnego natchnienia zamierzył wypuścić zdobycz, której od lat 50ciu nikt mu nie zaprzeczał. Bo i jakże wytłumaczyć wypadek, który tak dyametralnie odbiega od tradycji gwałtu i grabieży, na której opierała się i opiera dotąd niemająca część tych mocarstw, które nieposłownie reprezentują instrumenta w tak zwanym koncercie europejskim.

Jakkolwiek poszczycić się niemożemy ani specjalnemi zwierzchniemi rządowi angielskiego, ani podśluchaniem lub podchwyceniem pobudek jego polityki, spróbujmy wypadek ten racjonalnie izbie wytłumaczyć.

Kwestya wschodnia mimo wszelkich odroczeń, łataniny i najróżnorodniejszych matactw politycznych, od dnia do dnia zbliża się do dojrzałości i zagraża rozwiązaniem gwałtownem a niespodziewanem. „Dostojny chory“, jak Wysoką Portę zwykł był nazywać cesarz Mikołaj, rzuca się na łożu śmiertelnem, a sułtan dzisiejszy, o którego stanie umysłowym szczególnie krążą wieści, nie bardzo zdaje się usposobionym do przywrócenia sił i życia rozprze-

gajacemu się organizmowi politycznemu. Oczywiście zbliżenie się polityczne Francji i Rosyi, i głuche a może niebezzasadne wieści, że mocarstwa te w przewidywaniu nastającej ewentualności, co do wspólnych kroków już się porozumiały, naturalnie nie małej niespokojności rabawiają Anglią, przemyślającą zawczasu, aby katastrofa nie zaskoczyła jej nieprzygotowanej, w obec dobrze ukartowanej gry mocarstw współzawodniczących. Carogród w ręku Rosyi, Azja Mniejsza, Syrya i Egipt z przekopem Suez w ręku Francji; otóż i panowanie nad światem podzielone, Anglia zaś w najdotkliwszych i najżywotniejszych interesach zagrożona. Takie to kombinacy zapobiegając, stara się Anglia dzisiaj o prawne i silne sukcesora dla „dostojnego chorego“: Grecja w dotychczasowem okrojeniu, była ilością bez żadnego znaczenia politycznego, w żadne rachuby i kombinacy wciągać się nawet niedająca. Grecja wzmocniona archipelagiem Jońskim, Tessalia, Epi-rem (a wiadomo, że i o tych ziemiach mowa przy projekcie angielskim), wyspami archipelagu Egejskiego, Cyprem i Kandyą, z ludnością marynarską, jak twierdzą, najpierwszą w świecie, zdaje się wcale nie tak upośledzonym sukcesorem uniwersalnym, jak nią była Grecja bawarskiego Ottona.

Wszakże nietylko ten jeden względ kieruje rządem angielskim w tej okoliczności. Kiedy Francja przed czterema laty zerwała się do wojny z Austryją, broniąc zagrożonego Piemontu, nietylko cesarz Napoleon głosił, że Włochy całe oswobodzi od Alp aż po morze Adryatyckie, ale nadto i przed kampanią i pośród niej uroczystie zaręczał, że Francja wojuje jedynie dla idei, a nie dla jakichkolwiek materialnych korzyści. Tymczasem pokazało się niezadługo, że ani pierwsza zapowiedź nie była szczerą, bo niespodziewany rozejm w Villafranca pozostawił Wenecyą przy Austrii, a resztę Włoch pod pośrednim przynajmniej jej wpływem; ani owa wsławiona bezinteresowność tak czystą, skoro Włochy Sabaudy i Niceę odstąpić musiały. A być może, że i wyspa Sardynia miała i ma jeszcze być nagrodą owej bezinteresownej polityki. Jednem słowem pokazało się, że owe zdobycze moralne polityki francuskiej, uwięzły jakoś w dość grubym materializmie. Z tém wszystkiem kampania włoska z r. 1859 ustaliła przewagę polityki francuskiej we Włoszech tak mocno, że dopiero dwulicowe postępowanie w kwestyi rzymskiej nadwzięło ten wpływ, a wsteczny kierunek obecny zachwiać go mogły stanowczo. Z tego obrotu rzeczy korzysta zręcznie lord Palmerston. Nie trąbiąc na świat szumnych programów, zręcznie się owszem Anglia stanowczo ofiarowanej swojemu księciu korony greckiej, a nawet pomimo to, i z żadnej nie parta strony, ale z własnego popędu, oddaje Grecji prowincyę, którą sama na mocy traktatów dzierżyła i nadto jeszcze stara się o przysporzenie jej tureckich zaborów. Ze postępowanie takie nie samych tylko Greków umy-

śly ku Anglii skłaniać musi, rzecz oczywista; że tu prawdziwa zdobycz moralna się odbywa, nikt nie zaprzeczy. W każdym razie to przynajmniej zdaje się pewną, że w rzeczywistości ta zdobycz moralna więcej warta, jak strata materialna którą Anglia ponosi, że zatem i z tej uważając strony, niewątpliwą jest, że Anglia dobry robi interes.

Pominąwszy przecież tak te, jak wszelkie inne polityczne pobudki, które Anglią do tego kroku skłaniają, rzecz sama, jak już w początku nadmieniliśmy, niezmierniej w dziejach polityki jest wagi i niezwykłej doniosłości.

Mieliśmy, prawda, wojny krzyżowe, gdzie narody szły na walkę śmiertelną, ażeby święty grób Zbawiciela sprosnym odebrać pohąncem; mieliśmy wyprawę bohaterskiego naszego Jana III na Wiedeń, z której bodaj że listek wawrzynu pozostał na skroniach szlachetnego wojownika i gorzkie choć szczytne wspomnienie dla uciemiężonych jego wnuków; mieliśmy i legiony nasze, które serdeczną krew sprzedawały za promyk nadziei, a dokupiły się tylko pieśni niepożytej i... żółtej febry. Piękne i pełne poezyi to wyprawy, ale takich zdolne są ludy, gdy szła uniesienia szczytnego ich ducha rozgrzeje. Wszakże przykładu na to, aby rząd w sile potęgi będący, sam się zrzekał posesyi terytoryalnej, aby z własnego popędu, wiedziony uczuciem słuszności i prawdziwego uznania świętego prawa narodów i ludzkości, oddawał zabór wojenny, uświęcony dyplomem wielkiego traktatu: na taki akt, przykładu, o ile nas pamięć niezawodzi, w dotychczasowych dziejach nie znajdujemy.

A więc podnosim ten akt i radzibyśmy go wypisać olbrzymiemi głoskami w historii polityki, aby był wyraźny i widzialny dla każdego. Bo w akcie tym uważamy, jakoby zaranie nowego zwrotu w polityce międzynarodowej, jakby wyłom uczyniony w twierdzy gwałtu i szalbierstwa, jakoby unicestwienie tego mniemanego pewnika dawniej polityki i dyplomacyi: że siła, to prawo, a fałsz i podstęp to rozum. Otóż i precedencya, dająca najwymowniejszą odprawę sofistycznym wywodom nietylko polityków drugorzędnych, jak p.p. Schultze, Mohl i im podobni, ale i tym statystom i dyplomatom z profesyi, którym się zdaje, że w tece ministeryalnej, lub lasce gubernatorskiej, zawarty jest czarodziejski a niezawodny środek na eskamotowanie narodów i praw ich nienadwierzalnych.

A zatem i z ogólnego przekonania naszego, i ze względu na interesę za które walczyliśmy, z duszy przyklaskujemy postanowieniu rządu angielskiego, pewni, że jak naród angielski wzniosły krok swego rządu z szlachetną dumą zatwierdzi, tak też i rząd przestarzałymi sztukami dyplomacyi od postanowienia swego odwieść się nie da, ale z energią, wytrwałością i oglednością przeprowadzi do końca, co raz postanowił.

O TĘM I OWÉM.

(Dokończenie).

Pośrednik taki w Czechach niepotrzebny, za myślą narodowości dwa stany tylko poszły, rólności i mieszczańska, a i to między nimi różnicy prawie już niema, co nie powiem, by szło na korzyść narodu. Rozmaitość żywołów w harmonii ujęta, naród prawdziwy dopiero stanowi; tutaj jest harmonia jednego tonu, ten przeto ton ubogi i mało przedstawia życia i koloru; dramatu życiowego tu niema wewnątrz: na zewnątrz, życie to biernym przejawia się oporem i nie prędzej w czyn podobno wyrośnie, dopóki harmonia z różnych tonów złożona, doby nowej nie ogłosi nadejścia.

Wracając do szlachty tutejszej, można ją zupełnie z rachuby wypuścić jak się wypuszcza z rachub narodowych niektóre wędrowne żywoły, dopóki nie osiadą i nie przywiążą się do miejsca, jak się długi czas wypuszczało starozakonnych z rachuby. Szlachta tutejsza żyje dla siebie i w sobie, ojczyznę ich: Czas Przeszły, teraźniejszego znać nie chcą, w przyszły nie wierzą! Nikt ich z narodu nie zna, bo niepoświęconemu zajęć w ich grona rodzinne niepodobna, chyba by objąć przez ciekawość obowiązki jakiego gubernera. Grono tych ludzi, gniecie każdego, kto z ich wyboczy kolei: mezaljans, przez kościół uświęcony, hańbi; inny naturalnie uchodzi! Młody książę Turn-Taxis trzyma z narodem, przeto nie może trzymać z nimi: imię jego dłużej żyć będzie za to, niż pamięć wielu jego Standesgenossen.

W tym to punkcie jakże u nas inaczej: szlachta i lud, gdzie jeszcze u nas nie idą, to pójda razem przy rozszerzeniu oświaty; tu lud czeski cały ciężar bierze na swe ramiona; ufajmy, że mu podała; ze szlachtą nie go nie połączy więcej, chyba ta, gdy ujrzy zwycięstwo na jego stronie, uzna konieczność odrodzenia się w Czechizmie; będzie to niby pomoc jakoby owych Spartan, przybyłych nazajutrz po zwycięstwie, bo księżycza zaćmienie wstrzymało walecznych!

Na 5 milionów, liczbę ogólną mieszkańców, jest tu blisko 2/3 Niemców. Bojąc się rozwoju narodowości czeskiej, idą oni ręką w rękę z ministerstwem, czy rewolucyjnym czy konserwatywnem, byle niemieckim tylko. Mimo to germanizm w stagnacji, Czesi idą naprzód. Germanizm tutaj nie jest silnie zorganizowany, a choć ma uczonych reprezentantów, to głos ich nie ma oddźwięku w okręgach nawet niemieckich, nie ma nikogo, coby jak Rieger znanym był w kraju całym, coby jak Palacki ojcem był nazwany, Palacki, którego ktoś złośliwy czeskim nazwał papieżem. Naród czeski, na szczupłej zawarty przestrzeni i liczbą szczupły. W Czechach i Morawii razem będzie go z 5 milionów. Gdyby w Czechach zginęli, zginęliby wszędzie. Ale obawy te są płonne. Choćby nawet Austrya wbrew radom dawany, poszła za głosem wielkoniemieckich chęci, to Czesi w razie wcielenia do Niemiec, znaleśćby jeszcze mogli jakich sprzymierzeńców, byle po nich tylko nie zbyt daleko sięgali. W Czechach walka narodowości w historycznym jej pojęciu oraz językowym ograniczeniu, nie podobna by się skończyć miała mnożącemi tylko „szacowny materyał“ a bez-

owocnemi aktami i pisaninami o równouprawnieniu: byłoby to może bardzo wygodne rozwiązanie, ale inne zapewne przyniesie wielki dramat, jaki się w łonie tej myśli gotuje. Albo ksiądz albo kapucyn czy jak to tam mówią, tak też i w Czechach się skończy. Kiedy? to inne pytanie. Jednych dobrowolny przymus skłoni, drudzy za głosem interesów materialnych pójda, innych nowa atmosfera ogarnie, że dla samej świeżości powietrza po burzy, otworzą usta szeroko by lykac je całemi piersiami, i z różnych czeskich „bergów“ zrobią się Rieger, Tonner, Erbeny itd. Przymieszki naleciały do zasadniczej ludności w Czechach porównywan z manipulacją złotników, dodających do czystego złota, srebra lub miedzi, by szlachetny, ale pełen fantazyi rozpryskujący się metal, nabrał twardości i spójni. Bóg i Opatrzność sama tym złotnikiem! Czy Czechia była kiedy złotem? była: Serdeczna tu natura, otwartość, fantazyja, najpiękniejszych kryształów mogąca wydać kształty, lśniły się w dawno zamierzonych wiekach, słowiańskich początków! Czeskie złoto oddawna jednak mieszało z miedzią, niepobieloną, dla czego wiele niedokwasu wydała, a rdza dogryzać poczęła; byle jednak złoto złotem zostało, to wszystko fraszka! Odbywa się jeszcze proces przetwarzania i szmelcowania: jakim zostanie metalem? Bóg, ten złotnik, próbe oznaczy w przyszłości!

A tymczasem my śledźmy pilnie, który kruszec przeważa na szali, w jakim jeszcze stosunku jest złoto do srebra i miedzi, i jakie z kruszczy tego przyszłość ukuje naczynie.

N. Pan raczył dotychczasowemu lantratowi powiatu wrzesińskiego, Emilowi Herrmannowi Gustawowi Freymarkowi powierzyć opróżniony urząd ziemiański w powiecie wyrzyskim.

Berlin, 21 stycznia. Komisya wybrana przez postępowców i lewe centrum do ułożenia adresu zaprosiła reprezentantów wszystkich frakcyi, z wyjątkiem feodalnej, do wspólnego porozumienia się. Frakcja Vinckego odmówiła udziału; frakcja Rönne Lette, katolickie centrum i Polacy przystali po dwóch reprezentantów. Co do kwestyi konstytucyjnej natychmiast nastąpiła zgoda, co do innych punktów trwają rokowania. Posiedzenia sejmowe nie zaraz nastąpią, dla braku materiału. Komisye mają tylko petycje przed sobą; budżetowa dotąd nie otrzymała materiału.

Staats Anz. ogłosił rozporządzenie N. Pana do ministerstwa względem obchodu rocznicy pokoju zawartego w Hubertsburgu i powołania landwery przed 50 laty.

Wrocław, 19 stycznia. Aby uzyskać stopień doktora filozofii, będzie dnia 21 b.m. p. Władysław Żebński bronił publicznie w sali uniwersytetu tutejszego rozprawy swój: „De nuntiorum terrestrium in Polonorum Republica origine, conditione, rebus gestis. Pars prior (1468-1668)“. Praca ta wyjaśniająca temat w historii naszej dotychczas jeszcze dokładnie niezbadany, uzyskała u fakultetu filozoficznego uniwersytetu wrocławskiego, a mianowicie u znanego na polu historii polskiej badacza prof. Roepella bardzo zaszczytne zaopiniowanie. Obejmuje stronnic 100 w ósemce i dwie tablice, zawierające opis sejmików i sejmów opracowanej epoki z wykazaniem czasu i miejsc tychże.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie nadmienić jeszcze jedną okoliczność tej samej rzeczy dotyczącą. Na uniwersytecie tutejszym panuje zwyczaj, iż autorowie rozpraw doktorskich dodają na tytule do nazwiska swego także narodowość. Tytuł ten na kilka dni przed doktoryzacją wywieszają się za rozporządzeniem dziekana fakultetu na czarnej tablicy w uniwersytecie ku publicznej wiadomości. Autor tej rozprawy będąc Polakiem dodał do swego nazwiska jako oznakę narodowości słowo: Polonus. Lecz z zadziwieniem spostrzegłem, iż na wywieszonym tytule z rozkazu dziekana wykreślono niemiłą nazwę Polaka i umieszczono natomiast: Borusso-occidentalis, wychodząc bez wątpienia z tej zasady, iż, kto się tak jak autor rodził w dawniej części Rzeplitej polskiej, zwaną dzisiaj Prusami Zachodnimi, nie może być Polakiem.

Chełmno, 21 stycznia. Czytamy w Nadwiślaninie: W sobotę 17 bm. po obiedzie odbyła się w lokalu redakcyi Nadwiślanina rewizya sądowa. Szukano rękopisów do nr. 105 r. z. Nadw. Rękopisów tych nie znaleziono. Podobną rewizya odbyła się w mieszkaniu prywatnym p. Jana Dyamenta, byłego rzadcy drukarni Nadw., który numer 105 Nadw. podpisał jako odpowiedzialny redaktor w zastępstwie. Szukanych papierów i w mieszkaniu p. Dyamenta nie znaleziono, jego samego zaś przyaresztowano.

Landrat brodnicki oznajmia 15 bm., że rosyjski poddany Fryderyk Jackowski, który z Królestwa Polskiego miał przejść do powiatu brodnickiego, ma natychmiast być zaaresztowanym i sprowadzonym do Brodnicy.

Lód na Wiśle tak już jest kruchym, że przeprawa przez Wisłę mocno jest utrudnioną, i tylko częścią pieszo, częścią łodzią odbywać ją można.

Wśród Kaszubów już rozpoczęła się agitacya, mająca na celu przybranych wyborach na sejm berliński odwieść Kaszubów od brania powtórnego dzisiejszych ich posłów p. Thokarskiego i ks. Olszewskiego.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 20 stycznia. Dzisiejszy Dz. Powsz. ogłasza Przepisy o zachowaniu porządku w szkole głównej i o jurysdykcji władz tójże szkoły, poprzedzone Przedstawieniem komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego do rady administracyjnej Królestwa.

— Piszą ztąd, 16 stycznia, do Cza s u: Poruszenie umysłów w Warszawie jest wielkie. Niepewność w jakiej rząd postawił wszystkich mężczyzn bez różnicy wieku, spowodowała liczne bardzo wyjazdy. Znaczalicyba osób opuściła i opuszcza Warszawę, szczególnie młodzieży dużo wyjeżdża. Warsztaty stanęły, nie ma bowiem robotników. Z każdego warsztatu wzięto najzdolniejszego czeladnika; z niektórych pobierano po kilku czeladników i terminatorów. Pozabierano nawet garbatych, kulawych, krzywych, ślepych. Za syna brano ojca, za brata brata, lub też mieszkającego z nim przyjaciela. Sasaki ogród w chwili, w której wiele osób przez niego przechodziło, zamknięty nagle został i wielu młodych ludzi, którzy się w nim znajdowali, zabrano do wojska. W hotelu Paryskim przyszedł brat stangreta, który wolał sobie życie odebrać niż służyć w wojsku rosyjskiem i rzucił się z wysokich schodów do piwnicy, gdzie życie zakończył. Pewna matka starozakonna policyantowi, który przyszedł brat jej syna, wydrapała oko. Na Nowolipiu, młody rzemieślnik rzucił się na policyantów chcąc, żeby go zabili, biadając, że dotąd od oprawców Polska nie mogła oswobodzić się. Urzędników zabrano nie mało. Dzieci pozostawiono na pastwę losu, są w największej nędzy; prywatne miłosierdzie stara się usunąć nędzę, ale jest jej tyle, że środki jej są niewystarczające. Wszyscy robotnicy, którzy użyci byli do restauracyi Zamku, zostali naznaczeni do branki i rzeczywiście wzięci zostali. Nie łatwo teraz odważy się który robotnik na robotę w Zamku. W ksiądz oświadczył, że chce, ażeby sami Polacy użyci byli do restauracyi, a teraz wszystkich, prócz starych, wzięto do wojska; dobrze zostali wynagrodzeni!! Wielu pokrępowano postronkami i tak ich pędzono do cytadeli. Niektórzy pędzeni, bici byli przez żołnierzy z gwardyi. Inni idąc do cytadeli otoczeni wojskiem śpiewali „Boże coś Polskę“ lub „Jeszcze Polska nie zginęła“ Tych których sąd wojenny sądzący publicznie owę sprawę 66 obwinionych, uwolnił uznawszy zupełnie niewinnymi, wzięci zostali za karę do wojska; proskrybowani i zabrani także podstępnie niektórzy z tych, których cesarz w dro-

dze łaski przed kilku miesiącami z rot Orenburskich uwolnił. Po co było ich uwalniać? kiedy zamierzono drugi raz ich zabrać. Taka to jest sprawiedliwość i taka łaska rządu rosyjskiego!!!

Po dokonaniu tej strasznej proskrypcyi, W. ksiądz otoczony kozakami liniowymi, przejeżdżał się wczoraj po południu po mieście i z rozpromienioną twarzą spoglądał na smutną publiczność. Przejeżdżał też i obok ratusza, gdzie tłum zapłakanych kobiet zebrał się i patrzył na okna, przez które widać było twarze porwanych do wojska. Zaraz po jego przejeździe, kobiety rozpedzono, ażeby za powrotem radość jego nie była zakłóconą widokiem łez tych kobiet i dzieci, które rząd rosyjski osierocił i na nędzę przeznaczył. Ci z porwanych, których odprowadzono do cytadeli, nie dostali żadnego pożywienia przez dzień cały, dopiero pod wieczór dano im wody i po kawałku chleba. Tłumy zaś sierot i matek oblegających cytadelę, nie były dopuszczone z posiłkiem, który z sobą zabrały dla głodnych wygnańców rekrutów. W ratuszu trzymali, nie także do jedzenia nie otrzymali; ale tutaj znalazło się kilku litościwych policyantów, którzy wzięte od krewnych jadło, oddali głodnym i nieszczęśliwym naszym rodakom.

Dzisiaj w nocy chodzą znowu po domach i znowu wystąpiły wojska. Szukano tych, których wczoraj w domu nie zastano; nie wielu znaleźli. Przez cały dzień tłum zebrany był przed ratuszem, lecz stał w największym spokoju. Wspomnieć tu winniem, że porwano do wojska wielu uczniów Szkoły Głównej; a między aresztowanymi w nocy na ulicach mają być także mieszkańcy W. Ks. Poznańskiego.

Wobec tej proskrypcyi, będącej niesłychanym bezprawiem, gwałtem przypominającym najstraszniejsze chwile w historii ludzkości, śmiać prawie nam jeszcze organa rosyjskie bezwstydnie o autonomii Kongresówki, o prawności zarządu! Kilkaście tysięcy ludzi porwanych z kraju z najdzikszą samowolnością wbrew ustaw rosyjskich, zapędzonych na stepy azyatyckie lub góry Kaukazu, aby tam nie krajowi swemu służyli, lecz byli narzędziem ucisku obcych sobie ludów, które nam nie złego nie zrobiły; porwanie z kraju najdzielniejszej części ludności aby ją wygubić w Orenburskich stepach i w służbie despotyzmu, a nawet jeśli można, obrócić przeciwko krajowi: oto najwymowniejszy dowód co znaczy owa autonomia Kongresówki, jaka to jest prawność rządów W. Ks. Konstantego i margrabię Wielopolskiego, głoszona co chwila przez panegirystów rosyjskich i szeptana cicho przez ukrytych zwolenników Rosyi, prawiących, że rządy te przeciwko woli narodu naród uszczęśliwiają!

Przy tym okropnym i dzikim fakcie porywania ludzi, nikną wszystkie inne zdarzenia i wiadomości. Przyjęcie u W. księcia na Nowy rok rosyjski, było milczące. Urzędnicy ustawieni w szeregi, czekali półtorej godziny na W. księstwo, którzy byli na nabożeństwie. Posiedzenia rady miejskiej warszawskiej zostały zawieszane na czas nieograniczony z powodu, że jej prezydent zajęty jest dokonywaniem proskrypcyi.

Wczoraj u arcybiskupa zebrano dziekanów i znakomitych księży z archidiecezyi. Po odprawieniu mszy przez samego arcybiskupa, odśpiewano „Veni Creator,“ a ksiądz Goliań miał kazanie, w którym dowodził, jak nas zapewniają, że kto zostanie księdzem przestaje być obywatelem kraju, i powstawał gwałtownie przeciw ruchowi narodowemu, przeciw sprzysiężeniom. Potem sam arcybiskup miał mowę z daleko większym umiarkowaniem, w której powiedział, że jest dobrym Polakiem i że ojczyznę zbawić można na drodze postępu moralności, obyczajów i nauk. Chciał wykazać niebezpieczeństwa związków i wszelki związek usiłował porównywać z masoneryą. Kazał przeczytać bulę papieską potępiającą masonów, i tych księży, którzy mogli przysięgę związkową wykonać, powagą swojego urzędu od takowej uwolnić. Po mowie dziekan zaproszeni zostali na obiad, a dzisiaj już rozjechali się, odebrawszy upomnienie, ażeby zdala trzymali się od spraw publicznych. Mimo wszelkich przemów księży polscy nieprzestaną być Polakami.

Marg. Wielopolski kazał pisać na nowo ustawę organizującą gminy wiejskie. Gminy mają być powiększone, a wójci przez rząd mianowani i z urzędników samych złożeni. W każdej gminie ma być stacya żandarmów, którzy naturalnie będą lud ustawicznie podburzali.

Jak daleko rząd rosyjski, głoszący że daje najswobodniejszy rozwój narodowości polskiej, doprowadza ucisk tej narodowości w prowincjach polskich dawniej Zabranych, a mianowicie na Litwie, nowy z tysiącnych dowodów, podaje nam następujące doniesienie z Wilna:

„Dzieciom w szkołach zakazano najsurowiej odmawiać modlitwy po polsku. Obywatelom i księżom katolickim zabroniono uczyć dzieci włościańskie, biskup zaś otrzymał rozkaz od generał-gubernatora aby niedozwalał proboszczom nawet nauki religijnej wykladać w języku polskim. Do wszystkich wsi, nie wyjmując katolickich, wysłano na nauczycieli schizmatyckich djaków. Kurator okręgu naukowego wileńskiego, książę Szzyrski-Szachmatów, oświadczył, że w lat 10 wytepi na Litwie narodowość polską. Zapomniał, że już ją od lat stu usiłują wyniszczyć i wytepić wszelkimi środkami, a jednak jej nie zniszczyli. Powiadają, że Litwę oddzielić znów od Kongresówki granicą celną, szczególnie dla zatamowania przywozu książek elementarnych ludowych polskich, drukowanych w Kongresówce; wydawnictwo ich zaś na Litwie będzie zupełnie zakazanem. Krzepmy się więc w duchu, powtarzając z Dawidem: „Bóg naszą ucieczką i mocą,“ bo to jest godzina ich i moc ciemności. A kiedyż ciemność zwyciężyła światło? kiedyż fałsz zabił prawdę!“

— Jeśli forma poboru wojskowego i sama służba w wojsku rosyjskiem w ogóle i w warunkach ustawą normowanych barbarzyńską są anomalią w dzisiejszej Europie, to proskrypcya dzisiejsza w Królestwie jest ideałem, do którego od czasów Sylli despotyzm wzniesić się nie zdołał. W obec szczegółów oburzających proskrypcyi dokonywanej w Królestwie, których pełne są wszystkie korespondencye nietylko już do polskich ale i do niemieckich dzienników, w obec świadków naocznych gwałtu dokonywanego, który samo rozporządzenie nakazujące tę bran-

kę wyraźnie gwałtem być wyznawa, bo uchyla obowiązujące ustawy i normy, oddając los mieszkańców Królestwa, ich wolność i egzystencją rodzin na pastwę samowoli wyuzdanego despotyzmu, w obec tego wszystkiego, gdzie na organ dzisiejszych rządów warszawskich już przynajmniej wymowne przystało milczenie, śmie uragać Dziennik Powszechny wszelkim uczuciom wstydu i chwalić, że od lat trzydziestu nie okazywali popisowi tyle ochoty i dobrej woli!!!

Ale otóż artykuł organu rządu warszawskiego z numeru poniedziałnego, który jak gdyby krył się przed własnym przysłuszonem chwilowopoczuciem moralnem, dopiero wraz z piśmami już wtorkowemi, które go powtórzyły z rozkazu, przychodzi do Poznania:

„Dnia 15 bm. w godzinach rannych od 1 do 8 odbywał się w Warszawie pobór do wojska w zupełnym porządku i z zachowaniem spokojności. Pojedynczy nawet opór napotykać się nie dał i od lat trzydziestu nie było przykładu, aby popisowi okazywali tyle ochoty i dobrej woli. W salach na ratuszu i w cytadeli, gdzie popisowi z wszelką starannością o ich wygodę są czasowo umieszczeni, dają oni widzieć najlepsze a nawet wesołe usposobienia. Wielu z nich dało się słyszeć z uskarżeniami na wicherzenia ludzi bezradni i mniemanym władz tego stronnictwa, które ich z drogi uczciwej pracy popchnęło do próżniactwa i jałowego rozmarzenia, a przez to dawniejszego zarobku pozbawiło, co także zgadza się z zeznaniami uczynionymi w sądzie wojennym, przez obwinionych o uczestnictwo w tak zwanej organizacyi narodowej. Wielu też z popisowych oświadczało radość, że w szkole porządku, jaką dla nich będzie służba wojskowa, będą mogli z dręczącej dla nich bezczynności i bałamutnego życia wyswobodzić się, zwłaszcza, gdy skrócenie lat służby i zmieniony sposób obejścia się z żołnierzem, wstępujących w szeregi stawia teraz w znacznie odmiennych warunkach. Wiele też osób na pobór w mieście Warszawie wykazanych, a które dla nieobecności nie mając wiadomości o dniu poboru lub dla innych przeszkód przy brance znalezione nie zostały, zgłasza się teraz dobrowolnie do władzy; takich nazajutrz po porborze było 49; zgłaszają się także ochotnicy. Przystosowane w Warszawie ze strony władz tak cywilnych jako i wojskowych, środki represyi na przypadek nieporządków, nie potrzebowały być nigdzie czynnie użyte. Wojsko i policya zachowały się wzorowo, a tak po wysłny w stolicy wypadek tej ważnej czynności, każe się spodziewać, iż ona na prowincyi także w podobny sposób się odbędzie i że tam również knowania wicherzycieli do wywołania zaburzeń dążące, okażą się bezskuteczne.“

** Warszawa, 20 stycznia. Artykuł Dz. Powsz. wczorajszy (por. tekst powyżej Prz. R.) wielkimi literami a na czele drukowany, mówiący o szczęśliwym dokonaniu poboru w Warszawie, o ochotności rekrutów z jaką w szeregi wojska idą, ba nawet o tem, jak oni, ci skazańcy, ratunku moralnego w służbie moskiewskiej dla siebie chcą szukać po owem rozbięciu i upadku moralnym, do jakiego ich gorące kochanie kraju powiodło; artykuł ten jest naigraniem z łez i rozpaczy tysięcy, a jest wyrazem tryumfu rządu. Tryumf ten bołaj że nie w porę, bo choć ów pobór da się przy działaniu siłą brutalną jaką rząd rozwija, przeprowadzić, to nie mniej ów pobór i ów z niego tryumf, czarną kartą w dziejach rządu będzie. Zamierzono pobór kilku tysięcy, dokonano go kosztem kilkudziesięciu tysięcy ludzi, co pchnięci przez sam rząd w rozpacz, w działania rozpaczne się rzucili.

Rząd, który takie ofiary sobą wywołuje, zaprawdę niech się nie chlubi sukcesem, niech się nie wieńczy, bo wieniec spleciony z tych łez, z tych cierpień, z tych ofiar narodu, nie wieńczy zdobnie korony. Grzeszą ci, co rozpaczy się oddawszy, rozpaczem działaniem kraj na ciężkie próby wystawiają, ale stokróć grzeszniejszy rząd, który źródłem rozpaczy się stał.

Smutno pisać kronikę dnia. Widziano na mieście gromady młodzieży pod silną osłoną kozaków. Są to jak mówią schwytni w wioskach pobliskich miasta. Kilkaset młodzieży, do pięciuset, zgromadzonej w Kampinosach, usuwając się przed nadchodzącym wojskiem, zwróciło pochod w kierunku do Zakrocymia. Wojsko wyruszyło na Kampinosy z trzech punktów, od Błonia, od Sochaczewa i od Kowa. Pułkownik Bremsen dowodzący temi oddziałami, ma ze wszech stron przeciąć drogi gromadzie kampinoskiej, z pozostawieniem jednego wąskiego przejścia w kierunku Modlina. O ileby więc zamierzone otoczenie gromady i wzięcie wojskiem było nie możliwe, chce Bremsen, jak się zdaje, pod mury twierdzy ruchami swemi ją zbliżyć.

A ci biedni ze wszech stron obszczeni, bezbronni, wątpliwa nawet, czy będą mogli bój stoczyć.

O gromadzie młodzieży obudzającej pod Serockiem, źle także mówią; podobno już z dwóch stron wojsko na nią ruszyło, od Warszawy i od Modlina; a i ci bezbronni. Więc jaki biedaków los czeka!

Warszawa przez wszystkie swoje organa coraz stanowczniej oświadcza się przeciw przedsięwzięciu, które musi być bezowocne, a jest dla kraju tak groźne. To i takie wypowiedzenie się opinii miasta sprawiło, że wychodzenie młodzieży z miasta już ustaje, a także, że i po kraju poczynają się uspokajać umysły, zajątrzone zarówno obawą, jak i pragnieniem walki. Nawet komitet centralny wydał okólnik, wyznający w omówieniu swojej do powstania beznadziejności, tęp samym uznający niemożność powstania, nie mniej zagrzewający do oporu, choćby jednostkowego przy brance. Okólnik ten mówiący pośrednio przeciw powstaniu, złączony z ogólnym głosem poważnych ludzi, może zbawić kraj od cięższych ofiar, jak te, które już dane.

W sferach rządowych mówią, że młodzież wzięta w obóz, oddaną ma być wszystka do wojska.

W reszcie kraju dotąd cisza, oczekiwanie dnia fatalnego poboru. Pobór ma się odbyć w d. 27 stycznia.

* Z nad granicy. Chwile obecne nie zmieniły charakteru swojego; pisząc do was z naszego zakątka, zawsze te same biedy, te same męczarnie narodowego życia powtarzać musimy, coraz to inne prawda obrazki w tym kalejdoskopie boleści, ale zawdy myśl jedna i ta sama! Z Lipnowskiego smutno

nowu dochodzą nas wieści: na chwilę sądziliśmy, że aresztowania i rewizje o których wam wspominałem, przelotnym tylko pojawiły się cieniem, i że czas jakiś spokojnie tam odechnąć dadzą. Ocknęła się na nowo era prześladowania i poszukiwań żandarmskich. Codziennie teraz nowe zarządzają śledztwa, obławy i polowania kompletne, któremi władza moskiewska dowolnie kraj i ludzi niepokoić postanowiła. Po domach, lasach i polach rewizje, z pod ziemi by wydobyć chcieli osoby i tajemnice niepokojące, które widmem strachu im na oczach stają. Takich poszukiwań najobszerniejsze pole, to pogranicze tutejsze, codziennie tam coś nowego! Teraz powtarzano po kilkakrotnie rewizje w majątku pana Grabczewskiego nad Drwęcą, szukano ludzi, broni i Bóg wie czego, chciano aresztować pana Jackowskiego z Łapinożka, a nieznalazszy już pożądaną ofiarę, uwięziono jednego z oficyalistów i czterech chłopów, których pod eskortą odstawiono do Lipna; podobno znalezione tam jakieś mundury i inne kompromitujące objekta, jak dalece ważne, dotąd nam niewiadomo, wątpliwie jednakże, aby na tyle zachodu i uwagi zasługiwały. Ostatnimi dniami znów na tym punkcie formalna odbywała się rewia, kilkudziesięciu kozaków i kilkunastu żandarmów pod właściwą komendą, przeszukiwało noc całą po lasach i folwarkach tej okolicy, wyprawa była zupełnie bezowocną, odesłano więc siłę zbrojną do Lipna; naczelnik żandarmeryi z nieodstępnym wachmistrzem, powracał w kilka godzin później, znużony kampanią nocną, gdy w drodze we wsi Wompiejsku napotkali młodego człowieka, którego rodzajem czamarki czy chłopki i pasem z emblematami narodowymi, zwrócił uwagę na siebie; zajęty był właśnie przekuwaniem konia na którym podróżował. Zagadniony o papiery legitymacyjne których nie posiadał, próbował się ratować ucieczką, ale daremnie, zdobyć dostała się w ręce zbirów. Znalezione przy nim rewolwer o pięciu strzałach i sztylet; niebezpieczny więc jeniec i ważna w oczach zacnego komendanta osoba. Rozbrojonego związano niemilosierdzie, a dla lepszego bezpieczeństwa, związanego, przywiązano jeszcze do bryczki i dla uniknięcia możliwej napaści w drodze odkryto płaszczem żołnierskim i czy uwierzyć? miechem obrocznym, i w takim stroju uwięziono do Lipna, z kąd pod eskortą 6 kozaków odstawiono niezwłocznie do Płocka, a ztamtąd do Warszawy. Nazwisko tego nieszczęśliwego nam niewiadome.

W Lipnie aresztowano mimo zupełnie dostatecznych paszportów i legitymacyjnych papierów podróжного rzemieślnika udającego się za granicę, dla tego jedynie, że był zanadto porządnie jak na rzemieślnika ubrany, i że jednemu z policyantów czy żandarmów lipnowskich, wielkiemu infamisowi, podobało się utrzymywać, że mu serce mówi jakoby ten człowiek był podejrzanym. Na mocy tej słusznej racji, wodzono biednego człowieka od Annasza do Kaifasza, a po długich wreszcie naradach i debatach, nie mogąc nie przekonywającego dopatrzeć, puszczono go w dalszą podróż. Przyznając, że przy ułatwiających się w kraju komunikacjach, zachęcające do przyjemności podróży w tej biednej Polsce, w której zdaje się już nie tylko w paszportu ale nawet w dobrej opinii i w sercowe instynkta organów policyjnych opatrzonym być trzeba.

Widmo proskrypcyjnego poboru coraz się zbliża: dzień 24 stycznia ma być podobno w tych stronach fatalnej kłeski godziną. Matka Warszawa przeszła już pierwszą nowego nieszczęścia próbę, jedna tam rana więcej w zakrwawionem jej sercu, jeden bolesny kolec więcej w cierniowej koronie tej męczennicy! Co my przeżyjemy, jak tu przebolim, gdzie lzy popłyną a może i krew narodu, Bóg to tam jeden w księdze męczeństwa naszego, ma zapisane;

Starozakonny denuncyant który jak wam zapewne wiadomo, wykrył w Garwolinie kilku młodych ludzi mających broń przy sobie, a którego, gdy po nagrodę przybył do Warszawy, jakiś nieznajomy sztyletem ugodził, o co następnie kogoś innego schwytanego źródła zamieszania, podejrzewano niesłusznie, bo gdy go nazajutrz stawiono przed mniemaną jego ofiarą, ranny mając przytomność oświadczył, że to nie jego morderca; starozakonny ten jako polityczny denuncyant wśród braci naszej moższewego wyznania stanowi dotąd jedyny wyjątek.

± Z Litwy, w końcu grudnia. Sprawa włościańska u nas, jak była, tak i dotąd jest osiłą, na której kręca się losy naszej prowincji, przyszłe szczęście lub długa niedola Litwy. Jak Konrad w czasie swojej improwizacji, lud nasz ma anioła z jednej, szatana z drugiej strony, którzy wzajem go sobie wyrwywają. Przy kim zostanie zwycięstwo nad uczuciami ludu, przy tym być musi i przewaga. Powinniśmy więc uważać nad tym we dnie i w nocy, jak czuwa nasz nieprzyjaciel. Gdyby masy były oświecone, zwycięstwo nasze byłoby niewątpliwem; lecz masy są ciemne, a zatem chwiejne; nie korzystaliśmy z nauki 1831 roku, nie pracowaliśmy nad podniesieniem ludu i oto nasza wielka omyłka, która oby się stała nauką dla przyszłości! Rząd moskiewski korzysta, jak tylko umie, z tej naszej omyłki: głaska, to smaga lud naprzemian, ażeby mieć go dla siebie; między rozwiązaniem kwestyi włościańskiej, ażeby jęć użyć jako narzędzia przeciwko klasom oświeconym. Oto próbka postępowania jego w tej mierze. Trzytulny nasz basza Nazimow przyjmując prośby dwa razy tylko na tydzień; włościanom zaś przychodzącym do siebie ze skargami powiedział niedawno, że będzie ich przyjmował codziennie: widzicie tedy, jak im pilno, ażeby skarg było co najwięcej. Mało tego: pan prokonsul oświa czył włościanom, że niepotrzebnie łożą kosza na papier i pisanie prośb do niego; powiedział: „przychodźcie tutaj, a u mnie jest kancelarya, która wam prośby pisać będzie darmo.“ Łatwo się domyślić, jakiej treści będzie to pisanie! Jakże nieopatrznie, jak z poczucia dobra ojczyzny wyutem jest postępowanie tych ziemian, którzy przywodzą włościan do zanoszenia skargi! Bez wątpienia i sam rząd podstępnie na to wpływa, oświadczać publicznie co innego, a cichaczem szepcząc co innego ludowi. Czytaliście miłośniwie wyrazy cesarza w przemowie do starszyny ludu w Moskwie: zaleca w nich uszanowanie dla prawa, posłuszeństwo dla władzy, zapowiada, że żadnej innej włości nie będzie. Tymczasem o tej samej niemal porze, w powiecie święciańskim, w dobrach hr. Tyzenhauza, pop podmawiał włościan, naturalnie z podszeptu rządowego, ażeby w umowy z dziedzicem niewchodzili, bo wkrótce

grunta dostaną darmo. Poczęto szukać przyczyn sporu i ponici doszło się aż do kłębka; pop wyparł się publicznie, zadanego mu oko w oko przez włościan obwinienia i na tém się skończyło, a różgi i pałki potrząskane na ciele włościan przez siepaczy wojskowych, dowiodły światu, że rząd w takich machinacjach nie ma udziału. Jakże mocno ubolewać przychodzi, że nie wszyscy dokładnie to rozumieją i sami nieumiejętnym lub niegodnym postępowaniem pomagają rządowi! Protokoły posiedzeń komitetów gubernialnych włościańskich, zapełnione najdziwaczniejszymi sprawami, najsprytniejszymi wykrętami, ażeby zmitrężyć załatwienie sprawy, dowodzą jasno tego, co mówię. Kiedy na Podolu wprowadzenie listów nadawczych już niemal ukończono, w gubernii mińskiej i grodzieńskiej trzy czwarte części jeszcze dotąd pozostały niewprowadzone, i wszystko wisi na słowie, na zatargach. Kiedyż nakoniec przyjdziemy do rozumu? Niemamy, rzec można, żadnego pola do działania na lud otwarcie; ale myśl polska „żyje, kwitnie w ziemi cieniach“ — tam nas nie dościgną; ale myśl polska jest cnotą, więc wszelkie postępowanie cnotliwe na jej pożytek wyść musi, a któż nam cnotliwie postępować z ludem zabroni? Nie podobna wypowiadać co dobrego czynić należy; bo wszelkie nasze słowo stałoby się bronią w ręku ciemieców, jak pochwały szkółek przywiodły do ich zamknięcia, jak pochwały pośredników pojednawczych przywiodły do postanowienia zniesienia tego urzędu od roku przyszłego. Niech każdy nie słowem, ale czynem pełni swoje powinność przyjaciela i oświeciciela ludu, a wówczas zabiegi rządowe tylko śmieszyć nas będą. Tylkoż pamiętajmy, że czas nagli, abyśmy nie byli mądrymi po szkodziu.

Nie wiem czyście zrozumieli w Poznaniu korespondencyą z Wilna umieszczoną w Gaz. Polskiej, a mówiącą o „czterdziestu mitycznych mężach.“ Było to tak. Ks Augustyn Lipnicki, kanonik katedry wileńskiej, w kazaniu pogrzebowem nad trumną śp. Syrokomi odważył się znieśliwić jego pamięć, sądząc, że ujdzie mu to płazem, jak uszło było podobnież kazanie nad trumną śp. Jochera, zasłużonego profesora tutejszego uniwersytetu i autora „Obrazu bibliograficznego.“ Gazeta tutejsza, nie wymieniając imię ia tego moralnego oprawcy ludzi zasłużonych, z ubocza drasnęła go nieco za tę sprawę. Hałas powstał ogromny, kapituła wytoczyła skargę do general-gubernatora i skończyło się na tém, że niepraktykowanym nawet w Moskwie obyczajem, gazeta, z rozkazu naszego baszy trzytulnego, oddaną została w kuratelę duchowną, ilekroć o księżach mówić zechce. Słyszałem też z ust najwiarogodniejszych. Otóż przed parą tygodniami wpadła mi w ręce mimowolna własnoręczna charakterystyka ks. Lipnickiego, którą, jako domniemane wyjaśnienie przyczyny względów pana Nazimowa, tutaj podaję. Jeden z tutejszych młodych literatów napisał książeczkę dla ludu, której rękopism przypadkiem widać w cenzurze. Niewiem z jakich niewytłomaczonych powodów znalezione potrzebę oddania tej broszury z komitetu cenzury świeckiej do duchownej. Cenzorował ją ksiądz Lipnicki, jak świadczy własnoręczny jego podpis na rękopiśmie, i oto co wykasował (nb. jako cenzor duchowny): „Taka to dobra była ta śliczna księżna (Wanda), co mówiła, że lepiej umrzeć jedną niż wielu, dla całego ludu, niż żeby wielu miało cierpieć dla niej jednej.“ Widać, że podług ks. Lipnickiego lepiej, gdy wielu cierpi dla jednego. Drugie wykreślone miejsce brzmi tak: „Gdy Bolesław państwo swoje powiększył, posłał do papieża po koronę. Lecz papież odmówił mu tego z namowy niemieckiego cesarza Henryka. Zasmuciło to nieco Bolesława, a nie mogąc z własnych rąk papieża odebrać korony, kazał się swoim polskim biskupom ukoronować i namaścić r. 1024 w mieście Gnieźnie.“ Widać, że ks. Lipnicki mniema mieć prawo przeistaczania nawet faktów historycznych, jak to z naszymi dziejami czynił służalec carski Ustrjałow. Z miejsc ponaznaczonych do wykasowania, których jednak czerwony ołówek nie spożył, jak słyszałem dla tego, że osoba trzecia na to wpłynęła, przytoczę tu jedno: „Bronił się Popiel jak mógł, a niewidząc ratunku, uciekł na tę wyspę, co tam widać na prawo, ale i tam ścięła kara Boża tego, co zamiast ufać swoim rodakom, zamiast ich wspierać, na nich nastawał, łączył się z Niemcami.“ Widać, że podług ks. Lipnickiego, za ciemnienie ludu, za wiązanie się przeciwko swemu narodowi, należy pod brodę głaskać jego mości. Nieoceniony ks. kanonik!

Największą nowinkę, jaką upolowałem na bruku, podczas krótkiego pobytu mojego w Wilnie, był rozkaz dany przez omyłkę dwom tutejszym zgromadzeniom naukowym, Komisji archeologicznej i Towarzystwu lekarskiemu, ażeby protokoły swoich posiedzeń drukowali w Kuryerze nie po polsku, jak było dotąd, lecz po rosyjsku. Autorem tego barbarzyńskiego wymysłu, który miał służyć za jeden ze środków dowiedzenia światu, żeśmy Moskale, był, jak powiadają, cenzor tutejszy, dawny z moskiewska liberalista, Kukolnik, który otrzymawszy od kuratora okręgu naukowego Szychmatowa-Szyrzyńskiego polecenie, zanieść rozkaz do wspomnianych zgromadzeń naukowych, iżby protokoły swoje pisały po rosyjsku, dodał z gorliwością sam od siebie, ażeby tak i drukowały. Tak więc Tow. lekarskie, które protokoły swoje drukowało już w Dzienniku Wileńskim, kiedy moskiewszczyzny jeszcze zapachu tu nie znano, i Komisya archeologiczna, która w najgorszym razie drukowała coś niekiedy pagina fracta po moskiewsku i po polsku, o mało nie były skazane albo na milczenie, albo na szukanie dla swych sprawozdań miejsca w dziennikach warszawskich. Obawiać się tego tém bardziej należało, że takie sprawy są tylko epizodami systematycznego prześladowania prasy polskiej na Litwie. Przed parą laty pozwolono było drukować „Pana Tadeusza“ w białoruskim przekładzie p. Marcinkiewicza. Po odbiciu już pierwszego tomu, postrzeżono się, że zrobiono głupstwo, dozwalając drukować dzieło białoruskie głoskami polskimi, i zabrano cały nakład z drukarni. Tym razem jednak skończyło się na niczym, i tylko sprawozdania z posiedzeń naszych towarzystw wyszły w parę tygodni później.

Niedawno zakończył w Wilnie spódlone życie moskiewski służalec, choć na nieszczęście Polak rodem, Wendziogolski. Z imieniem tego nikczemnika wiąże się jedna z najsmutniejszych scen naszego narodowego męczeństwa: on to bowiem,

będąc kapitanem sprawnikiem od r. podobno 1832, najpilniej tropił powstańców i uwięził swój zawód pojmaniem Konarskiego o trzy mile od Wilna, na trakcie pocztowym oszmiańskim, w miejscu, gdzie była wówczas stacya pocztowa i karczma zwana Krzyżówka. Osypany pieniędzmi, łaskami, orderami, żył niepoprawiony i umarł zbrodniarzem, gdyż przed śmiercią jeszcze wykraść żonie zapis na 9000 rub. a przeznaczył w testamencie tylko szczupłą dla niej kwotę. Dnia 26 bm. odbył się jego pogrzeb. Wszystko było jak najświetniej urządzone, ale za trumną nikt, prócz policyi z Wasiliewem na czele, nie szedł zgola. Policmajstrowi Wasiljewowi przysłała myśl genialna powiększenia orszaku, i kazał pustym dorożkom jechać za karawanem; było ich około dwudziestu. Ukradziono przez to godzinę czasu biednym woźnikom, snadź na to, ażeby i pogrzeb uświetnić złodziejstwem, jak pełne złoczyństwa było życie zmarłego. Lecz tego jeszcze mało. Z jego łaski pośmiertnej uwięziono fotografa Dowmonta, za to, że uproszony przez rodzinę, fotografował go po śmierci w kościele, i nie w pozie służbowej to uczynił. Na żonę zaś jego, biedną jakąś Niemkę, której przeto za wyjście za mąż z niego obwiniać nie możemy, padło podejrzenie otrucia, i trupa ma ją dobywać z mogiły!

Stan wojenny w okolicach Wilna niby zdjęty, patrole po mieście nie chodzą; ale za to co kilkadziesiąt kroków kroczy żołdat na ulicy, pod pozorem niby pilnowania porządku. Kogóż oni pilnują? myślny chyba powinni się od nich pilnować.

GALICJA.

Lwów, 16 stycznia. Po dwunastej rozpoczęło się wczoraj posiedzenie sejmowe zwykłym odczytaniem protokołu, do którego wniosł poprawkę Lipczyński żądając, aby o jego wczorajszej poprawce do wniosku ks. Ruczki była wzmianka. Zatwarnicki mniemał, że skoro w skutek przyjęcia wniosku księdza Ruczki poprawka upadła, wzmianka o niej w protokole jest zbyteczna. Zyblikiewicz atoli wykazał, że regulamin każe nie tylko uchwalone, ale i nieprzyjęte wnioski i poprawki umieszczać w protokole, a tak powinna zdanem jego i poprawka Lipczyńskiego wejść w osnowę protokołu, co też i izba potwierdziła. Grocholski zapytał następnie marszałka, co ma znaczyć rozdawanie projektów ustawy gminnej w języku niemieckim, gdy przecie po niemiecku nie się na sejmie odbywać nie powinno, prosił oraz marszałka, aby tego więcej czynić niedozwalał. Marszałek usprawiedliwił krok swój tém głównie, że gdy nie było jeszcze dość polskich egzemplarzy, kazał niemieckie niektórym posłom rozdać, aby rzecz nie cierpiała na zwłocę, przyrzekł zarazem, że wszelkiego dołoży starania na przyszłość, by coś podobnego znów nie zaszło. Borysikiewicz narzekał, iż tylko 14 ruskich egzemplarzy rozdano. Następnie odczytano wniosek księdza Łosińskiego, odnoszący się do posiedzenia z d. 14 stycznia, na którym nie przyjęto poprawki jego co do wyrażenia w protokole, że wnioski rządowe były czytane po polsku i rusku. Otóż domaga się w swoim wniosku, aby na żądanie 10 posłów, każdą poprawkę do protokołu wciągano. Ponieważ wniosek ten tyczy się regulaminu, uznała izba za stosowne przekazać go komisji, która ma projekt regulaminu, rozważyć. Przystąpiono potem do odczytania wniosku naglącego Skorupki, który żąda, aby wybrać osobną komisją do ułożenia projektu statutu takiego Towarzystwa kredytowego dla miast, jak ziemiańskie. Wniosek odesłano do komisji specjalnej, której będzie oddany projekt rządowy reformy towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Po tych krótkich rozprawach przeszła izba do porządku dziennego, to jest do dal-zego sprawozdania wyborów. Sprawozdawcą był dalej Kraiński. Pierwszą sprawą w tym przedmiocie był wybór księdza Jakóba Szwedzickiego, dziekana obrz. gr. kat. lwowskiego, posła gmin wiejskich powiatów lwow-kiengo, winnickiego i szecerzeckiego. Wybór ten zakwestyonowany na przyszłej kadencji sejmowej z powodu zaniesienia dwóch protestów, oddała izba wtedy wydziałowi krajowemu do dochodzenia. Wspomniane protesty oskarżały duchownych gr. kat. obrz., że przy wyborze dopuszczali się najnieprawiejszych agitacji, że włościan wyborców zbierali do cerkwi, a głównie do cerkwi wołoskiej, gdzie ksiądz Zukowski miał z ambony przemawiać, aby nie wybierać nikogo jak tylko księży obrz. gr. kat., ponieważ tacy tylko potrafią włościanom niesłusznie zabrane lasy i pastwiska wyrobić, że tenże ksiądz Zukowski czytał jakiś list metropolity lwowskiego, w którym miało być polecenie, aby księży wybierać, że po ognistej przemowie i krytyce kandydatów, wskazał na stojącego przy ołtarzu księdza Szwedzickiego, zalecając go wyborcom, jakoby ks. metropolita po dwugodzinnej rozmowie z samym cesarzem wszystkiego się nauczył, co robić potrzeba, a teraz im na posła poleca ks. Szwedzickiego. Były o to oskarżenia, że przy wyborach księży uwijali się między wyborcami i w ucho każdemu kładli, na kogo ma głosować, że gdy który z wyborców powiedział ksiądz dziekan, dodawali księży w komisji zasiadającej imię Szwedzickiego, że protestacją 15 wyborców w protokole nie umieszczono itp. itp. Wydział odebrawszy akta wyborcze odniósł się w maju 1861 w myśl polecenia sejmu do prezydium namiestnictwa z żądaniem, aby śledztwo nakazano. Śledztwo to rozpoczął komisarz Filip dopiero 27 listopada 1861 a skończył 24 marca 1862. Większa część zaskarżeń okazała się nieudowodnioną, lecz zawsze sprawdzono tyle, że ks. Zukowski miał ono kazanie w wołoskiej cerkwi, że list czytał i polecał wybór stojącego przy ołtarzu ks. Szwedzickiego. Gdy przytęm wielu wyborców było nieprawie wybranych, a prawie obranych tyłu na ks. Szwedzickiego nie głosowało, aby absolutną większość miał po sobie, wniosł przeto sprawozdawca imieniem wydziału, aby wybór ks. Szwedzickiego unieważnić, do nakazania nowych wyborów namiestnictwo spowodować, akta zaś dotyczące agitacji księży ruskich oddać konsystorzowi metropolitalnemu do użytku dyscyplinarnego.

Wniosek ten wywołał bardzo żywą rozprawę w izbie między lewą i prawą stroną. Najprzód zabrał głos Staruch, upraszając, aby odczytane sprawozdanie o tym wyborze powtórzono po rusku, ponieważ wielu z włościan nie rozumie po polsku. Należałoby raz dobitnie tym panom posłom, czy oni księży czy włościanie obrz. gr. kat., odpowiedzieć, że sejm temu nie nie wniem, jeżeli w skład jego powchodzili ludzie, którzy unność

kwesji w jakimkolwiek języku dla tego tylko rozumieć niemożną, ponieważ potrzebnej nauki i niezbędnych po temu nie mają wiadomości. Czy po rusku, czy po polsku im rzecz wyłożysz, nie zrozumieją jej pewnie, gdyż nie nawykli do rozpraw nad takimi przedmiotami. Sejm zaś nie jest miejscem, gdzieby można nie umiejącym i nie rozumiejącym ciągle dawać objaśnienia w sprawach publicznych. Ustawodawca, którym każdy jest poseł, powinien tyle przynajmniej mieć ukształcenia, aby mógł zrozumieć wszystko, co do spraw publicznych należy. Raz trzeba tę rzecz bardzo dobitnie włościanom wyłożyć. Pawlikow wystąpił w obszernej mowie przeciw wnioskowi wydziału. Twierdził najprzód: że będąc naocznym świadkiem tego, co zaszło w wołoskiej cerkwi, nie słyszał bynajmniej, aby ksiądz Żukowski zachęcał wyborców nadzieją lasów i pastwisk do wyboru Szwedzickiego lub by zaszczepiał nienawiść przeciw panom. Wykazywał dalej, że agitacja jest rzeczą bardzo naturalną wszędzie przy wyborach, a i strona przeciwna nie może powiedzieć sumiennie, jakoby nie agitowała. Sądził przeto, że agitacje nie mogą unieważniać wyboru, a dla lekkich nieformalności z winy zresztą urzędników nieoswojonych jeszcze z temi sprawami, nie należy ludu wiejskiego narażać na mitręgę czasu i koszta połączone z takimi wyborami. Żądał przeto, aby wybór za ważny uznano.

Ks. Giniewicz obstawał głównie za tem, że używanie cerkwi na wyjaśnienie ludowi tego, co w sprawach publicznych ma robić, nietylko nie jest nagannem, ale nawet potrzebnem, a na poparcie twierdzenia swego przywołał jakąś rozmowę z włościanami obrz. rzym. kat., którzy dla tego udziału mieć niechcieli w wyborach, ponieważ urzędnik publiczny czytał im rozporządzenie rządowe w karczmie, a ksiądz obrz. rzym. kat. na plebanii o tem z nimi mówił. Co do agitacji twierdził, że ma w ręku swoich dowody, które wskazują, jakich środków nieprawych jeden wielmożny używał, aby skłaniać wyborców do głosowania na niego. Z tych więc powodów oświadczył się za ważnością wyboru Szwedzickiego.

Staruch zabrał głos po raz drugi oświadczając, że oni nie głosowali na tych co się wprasali na posłów, ale tych obierali, których trzeba było prosić, gdyż zawsze pewniejszy ten co uproszony przyjmie jakiś obowiązek na siebie, niż ten, który sam się o to ubiega. Twierdził przeto, że nie o tem nie wie, aby księża ich gdziekolwiek agitowali. Widać z tego, że Staruch był tego wytresowany.

Hubicki odróżniając agitacje godziwe od niegodziwych, zarzucał księżom obrz. gr. kat., że w całym kraju i na wielkie rozmiary tych ostatnich używali, że dalej nie troszczyli się o to, aby wyborców i innych włościan w sprawach publicznych oświecać, ale raczej bardziej ich jeszcze ociemniać, że budzili w nich nieczyste żądze cudzego, zaszczepiali nienawiść klas jednych przeciw drugim, jednego obrz. rzym. kat. przeciw drugiemu. Twierdził więc, że należy koniecznie kres położyć tego rodzaju agitacyom przez unieważnienie wyborów na tej drodze przysposobionych, dla tego wniosł poprawkę do wniosku wydziału, w której żądał, aby przedewszystkiem wyrazić, że wybór z powodu agitacji niegodziwej unieważniono.

Ks. Kuryłowicz powołuje się na uchwałę izby z zeszłej kadencji, gdzie powiedziano, że sprawdzenie wyboru Szwedzickiego z powodu zaszłych protestacji odłożyć należy aż do wyświecenia zarzutów w nich zawartych i wynurzył przekonanie, że teraz nie powinien sprawozdawca rozbiierać nieformalności zaszłych przy wyborach, gdyż obalałaby się tem samą pierwszą uchwałą izby.

Grocholski żądał zamknięcia dyskusji w duchu regulaminu, z czego małe wywiązało się intermezzo, gdy jedni posłowie żądali, aby po wyczerpaniu głosów już zapisanych dyskusja zamknąć, drudzy zaś, aby w myśl regulaminu posłowie stawiający wnioski, za i przeciw po jednym mówcy wybrali. Skończyło się na tem, że zamknięto tylko dalsze głosy, a po wyczerpaniu zapisanych dyskusji zamknąć postanowiono.

Kuryłowicz zaprzeczał, że istniały takie agitacje, o jakich w ogólnikach wspominał Hubicki, że księża używali religii jako narzędzia do celów politycznych.

Adam Sapięha chciał najprzód odpowiedzieć Staruchowi co do wyrażenia, że „my nieumijemy po polsku“, ale go marszałek upomniął, aby nie odstępował od przedmiotu obrad. Sapięha dozwolony, zastrzegł sobie głos w tej sprawie na później a potem przystąpił do sprawy wyboru Szwedzickiego. Odpowiadając Pawlikowowi, wykazywał bardzo silnie i dobitnie, że wystąpienie księdze Żukowskiego w cerkwi wołoskiej nieda się zaliczać do rzędu zwyczajnych agitacji, ale wprost jako za nadużycie religii do celów politycznych poczytać je trzeba. Wyświecał, jakie namietności obudzano, a szczególnie zbijał błędne mniemanie, które chcieliby w włościan wszczepić, że lewa strona pragnie wydalici wszystkich włościan z sejmku. Przeciwnie byłoby życzeniem jego i jego kolegów, aby więcej włościan w tej Izbie zasiadało. Kładł oraz nacisk na konieczną potrzebę przestrzegania formalności i przepisów ustaw przy sprawdzaniu wyborów. Mowa jego wywarła silne wrażenie. Po nim zabrał głos ks. Kaczała, a wychodząc od przypowieści: Miercie taką miarką, jaką wam mierzone, wykazywał, że i przy innych wyborach, jak np. przy wyborze Rogawskiego, zachodziły nieformalności i protestacje, a jednak Izba wybór uznała za ważny; wypada więc i z wyborem Szwedzickiego tak samo postąpić. Co zaś do używania cerkwi do przemów politycznych, przypomniawszy Izbie, że za polskich czasów sejmikowano i sejmowano po kościołach. Zyblikiewicz obstając za wnioskiem wydziału, wskazał ks. Kaczałemu różnicę zachodzącą między sejmikowaniem lub sejmowaniem dawnem po kościołach, gdy wprzód N. Sakrament wynoszono, a tem samem kościół w gmach zwykły się przemienił, a agitowaniem mimo wszystkich świętości w domu bożym pozostałych. Lecz oświadczył się zarazem przeciw poprawce Hubickiego.

Potocki Adam nie przeczył, że stronnictwo, które te agitacje wywołało, nie może mu przypadać do serca, że przeciwnie widzi w niem ludzi związanych z centralistami, a zatem ludzi, którzy nietylko sprawę polską ale i ruską zdradzają. Wypowiedział dalej otwarcie, że co się tyczy jego osoby, dałby idąc

za popędem usposobienia czarną gałkę każdemu z takich. Lecz tu nie usposobienie ma rozstrzygać. Podstawą ma być ustawa i ścisłe trzymanie się téjże. A jeżeli kto powinien się dopełnienia wszelkich przepisów ustawy domagać, to każda mniejszość, gdyż w tém tylko znajdzie rękojmnię przeciw nadużyciom większości.

Po Potockim wyjaśnił Rogawski sprawę oskarżeń naczelnika powiatu bieckiego Czermaka, który duchowieństwu dekanatu bieckiego zarzucał terroryzowanie włościan. Udowodnił on, że zarzut był bezzasadny, lecz sądy nie wymierzyły sprawiedliwości. Usunięcie zaś Czermaka za mnogie nadużycia z posady wskazuje najlepiej, czy na oskarżeniach takiego urzędnika polegać można.

Odpowiedział w końcu sprawozdawca na wszystkie zarzuty najróżnorodniejsze. Wyjaśnił ponownie wszystko co chciano uczynić wątpliwie, i obstawał na nowo za wnioskiem wydziału. Izba przystąpiła więc do głosowania galkami. Głosujących było 127. Za wnioskiem wydziału oświadczyło się 77, przeciw niemu 50. Wybór Szwedzickiego został więc unieważniony. Następnie przyjęto drugą część wniosku wydziału, tj. aby akta w sprawie tego wyboru tyczące się agitacji przesłać do konsystorza metropolitalnego. W końcu uznano wybory Alfreda Młockiego i Stanisława Polanowskiego za ważne. (Czas.)

Lwów, 17 stycznia. Korespondent tutejszy pisze do Cza s u: Na wczorajszym posiedzeniu większość sejmowa zwiódła z mniejszością dość żwawą potyczkę wstępną. Na pozór nie było tu walki o zasady, gdyż rozprawa dotyczyła pojedynczego tylko wyboru, a izba wprost miała orzec, czy uznaje wybór za ważny lub za nieważny. Lecz że w sprawozdaniu przywiedziono protestacje oskarżające księży obrz. gr. kat. o nadużywanie religii i władzy kościelnej do agitacji politycznych, a przeto o zaszczepianie między ludem zasad socyalnych i obudzanie w nim poządliwosci na cudze, rozprawy przybrały charakter więcej ogólny i spowodowały pierwsze wyraźniejsze starcie się większości polskiej z mniejszością świętojurską. Mniejszość ta występując na pozór obronnie tylko, działała w rzeczy zaczępnie, a tem samem wywołała starcie. Powiedzą zapewne ci panowie, że sprawozdawca wyzwał ją niejako do kroku tego przedstawieniem zarzutów przeciw wyborowi ks. Szwedzickiego, lecz niech sami rozważą rzecz całą dobrze, a powezmą zupełne inne przekonanie. Sprawozdawca wyłożył całą sprawę czysto przedmiotowo. Protestacyi wniesionych nie mógł pominąć, a przeto musiał przedłożyć izbie wyniki śledztwa w drodze urzędowej przedsięwziętego. Obowiązkiem téż jego było, wyświecić rzecz całą, oraz wyrazić słuszne zadziwienie, dla czego władze mimo odezwy wydziału podanej w maju czy czerwcu, rozpoczęły śledztwo dopiero w listopadzie, a przerwały takowe, skończyły je aż w marcu 1862, tj. w rok po wyborach, gdy włościanom wszystkie mniej więcej okoliczności z pamięci wywietrzały.

Obok téj części sprawozdania, która dotyczyła agitacji, nie mógł sprawozdawca pominąć uchybień przeciw przepisom w ustawie wyborczej zawartym. Nie wchodzimy w rozbiór pytania: czyli ta ustawa jest doskonałą albo téż nie, ponieważ zaraz po jej wydaniu orzekły wszystkie dzienniki niezależne, zdanie potępiające, a na zeszłorocznej kadencji sejmowej wyświecali sprawozdawcy komisji sprawdzającej wybory wszelkie niedostatki téj ustawy. Lecz w sprawdzaniu wyborów niemógł wydział na inną oprócz się podstawie, i musiał rad nierad trzymać się téj, jaką mu rzezoną ustawa wskazała i przepisała. W wyborach szczególnie, przeciw którym pownoszono protestacje, musiano z jaknajwiększą ścisłością wchodzić w rozbiór wszelkich szczegółów wyboru tego dotyczących i podnosić każdą nieformalność, jakiej się przy nich dopuszczono. Tego wymaga sama sprawiedliwość i słusność.

A tych właśnie okoliczności nie chciała i nie chce mniejszość uwzględnić, lecz obarcza przeciwną stronę zarzutem, jakoby pragnęła każdego, kto jej jest niemilym, z sejmku wyrzucić. Gniewała ją dokładność, z jaką sprawozdawca w najdrobniejszych wchodził szczegóły aktu wyborczego i drażniły ją wyrażane w liczbach odróżnienia wyborców legalnie i nielegalnie obranych. Nie upatrując w tém zwykłej w takich razach sumiennosci w uwzględnianiu każdego szczegółu i każdej formalności, pomawiają wydział i większość o nadużywanie swego prawa, przez co sprowadzają kwestyę samą tylko prawności lub nieprawności wyborów dotyczącą, na inne całkiem pole. Ich mowę Pawlikow, Giniewicz, Kuryłowicz i Kaczała, wszyscy czterej księża obrz. gr. kat., zarzucali dość wyraźnie i dobitnie większości, że przy sprawdzaniu innych wyborów nie była tak surową, że zatem obecnie idzie jej nie tyle o dogodzenie ustawie wyborczej, ile o wykluczanie tych, których się chce pozbyć z sejmku. Nastrojony przez innych widocznie włościanin poseł Staruch postawił na wstępie tej rozprawy żądanie, aby sprawozdanie i po rusku odczytano, gdyż my, powiedział, nie rozumiemy po polsku. Najciekawszą zaś było rzeczą, że ten sam Staruch dopominający się czytania ruskiego z powodu niby, że nie rozumie sprawozdania polskiego, mówił prawie całkiem po polsku, albo w tak spolszczonej ruszczyźnie, że sam musiał spostrzedz niedorzeczność swego powodu, i dla tego dodał tłumaczenie, że sam rozumie wprawdzie dość po polsku, ale inni wspólposłowie jego nie rozumieją.

Było więc namacalnem, że mniejszość chciała kwestyę wyboru Szwedzickiego sprowadzić na pole narodowości i wywieść z jego wykluczenia nowy dowód, jakich to przesładowań Polacy się dopuszczają względem Rusinów. Nie chciała ona uznawać, że tylko bezprawne i z dobrem kraju sprzeczne agitacje a przeto uchybienia przeciw przepisom ustawy wyborczej, wydział do unieważnienia wyboru jego spowodowały. Widząc takie wyzwanie, nie mogła większość sejmowa udawać, że go nie rozumie, lub dla miłego pokoju schować zarzut do kieszeni, a przeciwnikom pozostawić aureolę męczeństwa. Odpowiadając zatem posłowie lewej strony, musieli otwarcie przemawiać, co téż Hubicki, Adam Sapięha, Zyblikiewicz i Adam Potocki uskutecznieli. Nie było tu widać owego obwijania w bawełnę lub omijania kwestyi poruszonej, które na nic się nie przyda. Wypowiedziano bez ogródki zdanie swe o agitacyach gr. kat. i o charakterze i celu tych agitacji, aby strona przeciwna nie

sądziła, że na jej figlach się nie rozumiemy, albo się może obawiamy. Lecz wykazywano zarazem, że mimo znaniej nieprzyjaźni, jaką fakcja świętojurska pała przeciw wszystkiemu co polskie, nie chce nikt unieważnienia prawnie dokonanych wyborów. Jeżeli zaś nieprawość zaszła przy wyborach, trudno wymagać, aby większość w jakimś napadzie wspaniałomyślności nie obalała takich wyborów. Sapięha zwrócił nawet mowę swoją do obalamuconych włościan-posłów, których upewniał, że wolały wraz z swymi kolegami, by ich więcej było w sejmie. Zaręczał przeto, że większość nie dla tego uznała ten lub ów wybór włościański za nieważny, jakoby się obawiała którego z wykluczonych, lecz dla tego głównie, że wbrew wyraźnym przepisom ustawy wybór się ich odbył. Potocki nie wahał się nawet wprost potępić fakcją świętojurską i napiętnować jej członków mianem zdrajców tak polskiej jak ruskiej narodowości. Tu musimy maleficznie zrobić uwagę że owe odróżnianie dwu tych narodowości, a tem samem przeciwstawienie tychże było niewłaściwe, skoro przecież w kraju naszym nie ma takich dwu narodowości odrębnych, nie ma téż dwu spraw narodowych. Jest jedna tylko sprawa narodowa, a obok niej występuje fakcja hierarchiczno-klerykałna podzywająca się pod jakąś narodowość odrębną. Nie należy więc na chybił trafił używać wyrażen podobnych. Przyznawać nie możemy sami żadną miarą tego, co nie ma podstawy.

Jest to właściwie początek dopiero walki, a raczej pierwsza nieco zwawsza szermierka. Do silniejszego starcia przyjdzie przy obradach nad regulaminem. Tam znajdzie Sapięha sposobność użycia głosu, który zastrzegł sobie. Tam będzie mógł zapytać się tych panów, czy kapłanom wolno publicznie i w obec włościan mówić nieprawdę, czem jest powiedziane, że po polsku nie rozumieją. I téj sprawy nie należy obwiać w bawełnę, gdyż trzeba pamiętać, że im otwarciej z sobą się zetrzeźmy raz drugi i trzeci, tém pewniej musi przyjść ostatecznie do porozumienia się wzajemnego. Wczorajsza utarczka jest otuchą, że większość sejmowa wiedziona przeświadczeniem o swych prawach dla kraju zamiarach, nie ustąpi w niczem, co uznaje niezbędnem dla dobra powszechnego. Kończąc list ten muszę sprostować mylne doniesienie telegraficzne ze Lwowa pod d. 15 stycznia b. r. wyprawione a w nr. 12 Cza s u umieszczone, że posiedzenia mają się odbywać codziennie, ponieważ sejm nie uchwalił nic podobnego.

FRANCYA.

Paryż, 18 stycznia. Odbieramy dzisiaj wiadomość z Madrytu o stanowczem zawiązaniu się nowego ministerstwa, którego członkami są: O'Donuel jako minister wojny i przewodniczący w radzie ministrów, marszałek Sovrano, jako minister spraw zewnętrznych, de la Vega-Armijo, minister spraw wewnętrznych, Salaverria, minister finansów, Guillasas, sprawiedliwości, Sancta Cruz, robót publicznych, a Lujan marynarki. Trzej ostatni należeli do stronnictwa postępowych, zdaje się za tem, że ministerstwo obecne mieć będzie nieco liberalniejszą dążność; przeto upatrują w oddaleniu Calderona Collantes i w oddaniu jego wydziału marszałkowi Serrano chęć pogodzenia się z rządem francuskim i zbliżenia się na niego.

— Nowy poseł pruski Goltz miał wczoraj pierwsze uroczyste posłuchanie u cesarza. Wszystko odbyło się w zwyczajnej ceremonialnej formie; ze stron obudów zaś nic nie powiedziano, coby po za najzwyczajniejsze, w takich razach używane ogólnik, występowało.

— Ciało prawodawcze ma się w poniedziałek zająć po wydziałach projektem do adresu w odpowiedzi na mowę od tronu, a we wtorek wyborem komisji, która projekt do adresu wypracuje. Budżet na rok 1864 rozdany został wczoraj; wynosi on pod względem wydatków około 1,778,000,000 fr. Na procenta od długów publicznych i na rozmaite dotacje wychodzi 685,990,120 fr., na wydatki służbowe we wszystkich ministerstwach 811,848,633 fr.; koszta poboru i ocłania 235,551,348 fr., na oddanie i zwroty trzeba 45,071,500 fr.

— Monitor dzisiejszy donosi o dokonaniem wczoraj podpisaniu, w pałacu ministerstwa spraw zewnętrznych, ugody handlowej między Włochami i Francją. Jest to okoliczność bardzo ważna, albowiem ta ugoda wywrze wielki wpływ nawet na stosunki polityczne między obydwoma krajami. Po nieważ podług warunków układu papiery włoskie będą mogły być negocjowane na giełdach francuskich, co dotychczas było niedozwolone, przeto kapitały francuskie będą mogły mieć udział w owęj wielkiej pożyczce włoskiej, bez której półwysp obejsz się nie może, a którą rząd niebawem ogłosił zamysła. Kilkakrotnie już wspominaliśmy o całym układzie reform, które papież w pałastwie swojem, ulegając radom rządu francuskiego, zaprowadzić zamysła; wypracowane w tym celu plany już podobno wczoraj przysłano przez kardynała Antonellogo do Paryża i zawierają zmiany w administracji i sądownictwie, które nie wychodzą po za najskromniejsze rozmiary. Z Neapolu donoszą, że prasy reakcyjnego i burbońskiego dziennika Napoli, który jako rodzony brat paryskiej France przyszedł na świat, zostały zburzone przez wielki tłum ludzi, którzy, napadłszy na mieszkanie redakcyi wśród okrzyków: „niech żyje jedność włoska! niech żyje W. Emanuel, nie szczydzą także nieprzyjaznych demonstracyi przeciw jenerałowi francuskiemu Lagueronnirowi, który uchodzi także za jednego z głównych zwolenników reakcyi włoskiej i przywrócenia dawniejszego na półwyspie rozdziału. Dzienniki religijne francuskie, jako to: Union, Gazette de France i Monde, objawiają swoje niezadowolnienie z dokumentów tyczących się sprawy włoskiej w księdze żółtej ogłoszonych, wszystkich bowiem, co rząd francuski zrobił na korzyść papieża, za mało dla nich.

— Oprócz znacznej owęj korzyści, którą uniiści odnieśli pod Murfreesboro nad konfederatami, pobili ich także, równocześnie niemal, pod Lepington w stanie Tennessee. Donoszą także z Nowego Jorku, że sławny ów niedawno temu pancerny i podwodny okręt „Monitor“ zatopił się d. 31 grudnia. Tak więc obadwaj współzawodnicy w owęj pamiętnej walce, którą tylokrotnie opisywano, już zeszli ze świata, bo i „Merri-mac“ już na dnie morskiem spoczywa.

— Szach perski wystosował prośbę do rządu francuskiego, aby mu spiesznie przysłano kilku oficerów, którzyby objąć mogli dowództwo nad jego wojskiem i przykroć jego żołnierzy trochę po europejsku w teraźniejszej wojnie z Kabulistanem.

Paryż, 19 stycznia. Postępowanie tegoroczne księcia Napoleona w senacie jest przedmiotem powszechnej ciekawości i najrozmaitszych domysłów. Donosiliśmy, jak się pod tym względem zmieniały zdania dzienników. Z początku służyć było, że mówić nie będzie, lecz wyjedzie, aby jako umocnić swoje milczenie, gdy zaś w Paryżu został, zaręczano, że już mowę swoją w obronie Włoch przysposobił; dzisiaj znów rozpowszechnia się pogłoska, że postanowił milczeć tego roku i dla tego na posiedzeniu wcale nie przybędzie. Jest to zresztą całkiem obojętną rzeczą, czy tak, czy inaczej sobie postąpi; choćby bowiem wymową swoją Demostenesów przewyższył, niepotrafiłby zmienić polityki rządu na korzyść jednocy włoskiej i spowodować cesarza do dokonania na półwyspie tego dzieła, które rozpoczął. Zresztą rozprawy nad adresem rozpoczną się niebawem w senacie, zwłaszcza, że komisya adresowa już w sobotę przez biura wybrana została. Z członków od tej komisji wybranych nadzwyczaj jest zadowolniona La France; powiada o nich, że to są: „ludzie umiarowani, pełni ducha zgodności i zdolni do załatwienia trudności w jaknajpomyślniejszy sposób;“ co naturalnie znaczy, że trzymać się będą w adresem, mówiąc o sprawie włoskiej tych samych zasad, w których obronie La France występował. Wszakże nawet żarliwy dawniej zwolennik jednocy włoskiej w ministerstwie, hrabia Persigny, zrobił teraz w wydziale swoim wyznanie wiary bardzo dla rządu papieżkiego korzystne, oświadczając, że się dotychczas mylił zupełnie, i że jedynie cesarz, którego zdanie teraz podziela, sam jeden w sprawie rzymskiej rozumiał co słusne. Twierdzą, że zaraz po zakończeniu rozpraw adresowych w obydwóch izbach rząd francuski rozpocznie nowe układy, celem załatwienia sprawy rzymskiej na podstawie zaręczenia Stolicy apostolskiej jej teraźniejszych posiadłości, zezwalając jednak na zastrzeżenia rządu papieżkiego co do odebranych mu prowincji. Zawezwanym potem zostanie od rządu francuskiego gabinet turyński, aby przyjął gotowy już układ projektu pojednania, gdyby zaś się wzbraniał, natenczas zruconoby na niego całą odpowiedzialność za nieudanie się usiłowań mających we Włoszech zgodę przywrócić. Potwierdzają dzisiejsze dzienniki to, co wczoraj mówiono o przysłaniu przez kardynała Antoniego noty dyplomatycznej dotyczącej się reform w państwie papieżkiem. Nietylko w tej nocy mowa jest o przyszłych zmianach, ale dowodzą prócz tego, że już mnóstwo ulepszeń rząd rzymski u siebie zaprowadził i daje cały obraz wewnętrzznego zarządu krajów papieżkich. Przyłączoną jest do owej noty depesza posła francuskiego La Tour d'Auvergne, poświadczająca prawdziwość tego, co nota opiewa. Utrzymują liberalne dzienniki paryskie, że nota przyobiecuje wprawdzie głos doradcy konsulcie finansowej, ale dopiero wtedy, gdy przyłączone do Piemontu prowincje oddane zostaną; inne także zmiany mają być bez politycznego znaczenia; najgłówniejsze z nich są: zniesienie paszportów, ulepszenie zarządu pocztowego, ogłoszenie taryfy dla wozów publicznych, wybory radców miejskich przez obywateli z zastrzeżeniem jednak dowolnego przez rząd odrzucenia wybranych, w razie, gdyby byli personee ingratae. Z Turynu donoszą o dość ważnym wypadku narady deputowanych prowincji południowych. Wiadomo, że neapolitańczycy często już występowali z żądaniem, aby siedlisko rządu królestwa włoskiego przeniesione zostało do Neapolu, dopóki nie mogło być w Rzymie, naturalnej stolicy kraju. Głównym szercykiem tej myśli był deputowany Ricciardi, który w celu naradzenia się nad tym przedmiotem zwołał zgromadzenie deputowanych prowincji południowych. Zgromadzenie to odbyło się ostatnimi dniami dość licznie, i oświadczyło się znaczną większością głosów przeciw takiemu zamiarowi. Księżną Barberini, którą w Neapolu przytrzymano, jako jedną z głównych agitatorek na korzyść Burbonów przeciw teraźniejszemu rządowi, wypuszczono na wolność za staraniem konsula francuskiego, któremu usilne staranie się o to polecił telegrafem minister Drouin.

— Nieporozumienia między Portą otomańską a rządem serbskim z powodu owych zapasów broni kupionych w Rosji, a przejętych w Multanach, nie są bliskie swego końca. Chociaż nie potwierdza się wiadomość, jakoby Porta wystąpiła z tego powodu do Bukaresztu umyślnego komisarza, służyć jednak, że rozstrzygnięcie tego sporu chce poruczyć mocarstwom, które nietykalność państwa tureckiego zaręczyły, czemu się Rosya jaknajmocniej sprzeciwia. Nowe także nieporozumienia powstały z powodu odnowienia i naprawy kościoła Grobu św. Wiadomo, że chrześcijanie dają przez swoje ustawiczne kłótnie i wzajemną nienawiść w Ziemi świętej zgorzienie muzułmanom i schizmatycy greccy i katolicy w ciągłej są wojnie, ponieważ każde z tych wyznań dąży do wyłącznego opanowania kościoła Grobu świętego. Stosunek ich jest tak nieprzyjazny, że nie mogą jedną i tą samą bramą wchodzić i wychodzić. Ponieważ przypisują szczególną jakąś ważność bramie wschodniej, przeto teraz z powodu naprawy, obadwa wyznania chcą sobie ją przywłaszczyć. Również nie mogą się zgodzić co do sposobu odbudowania kopuły dwaj architekci przysłani przez rządy francuski i rosyjski. Poseł francuski w Stambule, margrabia Moustier, odebrał rozkaz z Paryża, aby w niczem nie dał naruszyć praw i przywilejów kościoła katolickiego, podczas gdy schizmatycy znajdują podporę w poselstwie rosyjskiem. Sułtan jest podobno ciągle w wielkiem rozdrażnieniu, będąc przejętym nadzwyczajną nienawiścią przeciw niewiernym; sprawa serbska powiększa w nim podobno zapalczywość.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 22 stycznia. Wczoraj wieczorem około godziny 7 na zwirowce z Poznania do Kórnik, na milę drogi od Poznania, skradziono kufer z bielizną itp. wartości przeszło 400 tal. hr. Potulickiemu z Wielkich Jezior. Kufer ten, drewniany, był przyszyrubowany mocno na drugim kufrze, za landarą, której latarnie zresziste światło rzuciły na drogę; konie szły wyciągniętym kłusem, Złodziej, jak się zdaje, przywiązał się do landary, albowiem został tamże przytwierdzony kawał postonka, którego dawniej nie było. Dla odjęcia szrub ildutem wykroił drzewo z kufra, a choć stratę niebawem spostrzeżono z pojazdu, niepodobna było wśród ciemnej nocy szukać śladów, wrócono więc do Poznania. Silny patrol żandarmerii wraz z dodanym sobie urzędnikiem policyjnym udał się stąd w kierunku do Kórnik celem poszukiwań.

— W niedzielę, dnia 18 stycznia mieliśmy w Towarzystwie Przemysłowem bardzo pouczającą prelekcję. Pan Kosiński mówił o Londynie, o wartości pojedynczych posiadłości tamże, o codziennym wzroście tego tak już olbrzymiego miasta, o sposobie budowania, o urządzeniu wewnętrznych domów mieszkalnych, o wodociągach przyczyniających się tak znacznie do ogólnego zamiatowania w porządku, o nowej podziemnej kolei żelaznej, łączącej dwa od siebie najwięcej odległe punkta Londynu, a przechodzącą następnie wszystkie te podziwu godne dzieła, wyciągnął wniosek i wykazał jasno, jak wysoko wznieść się może społeczeństwo, i to umysłowo i materialnie, które pod światłem wolności i swobody, przy dobroczynnym wpływie nieograniczonego prawa stowarzyszenia, w każdym kierunku życia rozwijać się może. Potem nastąpiła wspólna wieczerza. Udział w tej poważnej, skromnej, bratniej uczcie, w której wszystko technologicznie i dziś tak rzadką u nas serdecznością, był dość znacznym. Jak zwykle bywa przy takiej sposobności, wzniesiono kilka toastów, a treścią każdego przemówienia była zachęta do wytrwałości w zabiegłej usilnej pracy, i do szczerzej wzajemności w każdym zamiarze i w każdym przedsięwzięciu.

Na pożegnanie grono śpiewaków wzniosło pieśń „o Ziemi naszej“, do której piękną muzykę dorobił utalentowany członek Towarzystwa Bolesław Dębski. To też każdy odchodząc unosił z sobą serdeczne wrażenie, a te kilka chwil przepędzonych niejako w rodzinnym kole, pozostaną z pewnością dla przytomnych nader miłym wspomnieniem.

Bydgoszcz, 20 stycznia. Dyrektora sądu powiatowego Laubego z Góry przesadzono do tutejszego sądu powiatowego w tymże charakterze.

— Kiedy u nas w Poznańskim koczujący niegdyś cygani oddawna porzucili życie hulajskie, i mamy osady, gdzie ludność pierwotnie cygańska od kilku już pokoleń do roli się przywiązała, skarżą się niektórzy w okolicach nadreńskich na bandy włóczące się za paszportem francuskim, które tłumnie z końmi i psami ciągną po kraju naprzykrzając się żebranią i w rozmaity sposób wydrwivają z mieszkańców przestraszonych pewien rodzaj konytrybucji. Gaz. Kol. opowiada, że takie bandy zakładają spokojnie obóz przedewsią, znoszą mięso, masło, jajka, mąkę itp., a od nikogo nie nagabywani, po kilku dniach spokojnie ciągną dalej. Właśnie odosobnione dworki wystawiane bywają na odwiedzinę tego rodzaju, szczególnie w czasie kiedy wszyscy w polu są zatrudnieni, albo podczas nabożeństwa w niedzielę. W dolinie Soetenh, w romantycznym ustroniu, leży młyn. Późno wieczorem stukają do drzwi natarczywie: otwierają ostrożnie, alści gromada cyganów prosi o przytułek; nie może ona iść dalej, bo babunia suwieltną złożona

niemością, za kilka chwil skona. Młynarz kiwa głową, radby się pozbył gości nieproszonych, ale nie może odmówić bo ich za wielu, więc im stajnia wypręża, i balasina udaje się na spoczynek. Później zdawało się młynarzowi, jakoby słyszał jakieś dziwaczne tony, jęki, westchnienia, kwiki i głosy gardłowe nieartykułowane: pewnie to ta biedna babunia, pomyślał młynarz i usnął. Około pierwszego w nocy budzi się znów młynarz. Cały tabor cygański w ruchu; babunia umarła, cygani przechodzą prosić o miech, w który mają schować babunię i natychmiast w boru pogrzebać. Proszą młynarza, by kazał zaprzężyć i zawieść zwłoki do boru. Młynarz jako człowiek ostrożny sam powozi, aby konie wróciły do domu. Na miejsce przybywszy, wśród gąszczu, cyganie już zawodzić żałobną muzykę, która wnet przechodzi w okropne wycie, że się młynarzowi jakoś okliwo około serca zrobiło, zaciął konie i wrócił do domu, nieciekawym, jak się skończy pogrzeb cygański. Kiedy przespawszy się, z rana obchodzi gospodarstwo, nie doliczył się wiewpra najtuczniejszego i przypomniła mu się babunia w miechu, którą sam do boru odwoził. Ale het za górami byli cyganie, a jakże szukać wiatru?

Wiadomości literackie

— Zeszyt Iszy Biblioteki Warszawskiej na miesiąc styczeń wyszedł z druku i zawiera: Poezye: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus (Teofila Lenartowicza). — Królowa Elżbieta, żona Zygmunta Augusta na dworze polskim, po wyjeździe Marsupina, przez Aleksandra Przeździeckiego. — Podróż nad Dunajem i Adryatykiem, przez A. Patona, członka Towarzystwa geograficznego w Londynie, obecnie konsula w Lubecz. Z angielskiego. — Hekabe. Tragedya Eurypidesa, przekład Zygmunta Węclewskiego. — Kronika paryska literacka i artystyczna. Dzieła zupełne Lavoisiera, wydawane przez członka instytutu Dumasa; Wiktora Hugo, list do geneńskiego pastora, pana Bost; Rozmowy Goethego z Eckermannem; „Balzak“, przez pana de Salles; „Les Ganaches“, komedya pana Sardou; Monte Christo; Otwarcie Teatru Lirycznego; Teatr włoski; Frezzolini, panna Patti z Ameryki; Wiadomości literackie. — O poszanowaniu zabytków ojczyźnej przeszłości. — Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem. Kronika literacka. Uwagi nad przekładem polskim Kroniki Dytmara Merzeberskiego, wykonanym przez Komarnickiego. Żytomierz. 1862. Przez Wilhelma Bogusławskiego. — Pieśń ludu polskiego w Górny Szląsku, z muzyką, zebrał i wydał Juliusz Roger, doktor medycyny. Wrocław. 1863. Przez O. K.; Studya o gustach, czarach, załobonach i przesądach ludowych, Poznań; Dzieje Węgier, pod względem historycznym, artystycznym, literackim i społecznym, podług najlepszych i najnowszych źródeł, głównie podług dzieła wydanego przez towarzystwo pisarzy francuskich, pod kierunkiem madziarskiego historyka F. Boldenyi. Przekład polski, przez S. P., do naszych czasów doprowadzony przez Leona Rogalskiego. Poglądem na stosunki polityczne, jakie łączyły ten kraj z Polską, opisem wypadków w Węgrzech, zaszłych w roku 1848 i 1849, oraz przypisami do historii polskiej uzupełnił K. Wł. Wójcicki. Dzieło ozdobione chromolitografowanymi tytułem symbolicznym, podług rysunku artysty Lessera, oraz 60 przeszło drzeworytami w tekście, wykonanymi w Paryżu, z dodaniem szczegółowej mapy Węgier. Warszawa. 1863. Przez (*). — Rozmaitości. Inwentarz zabytków sztuki i przeszłości (przez J. Lepkowskiego). — Korespondencye: Do redakcyi Biblioteki Warszawskiej, od Aleksandra Oskierki; Album Piastowskie; Od redakcyi Tygodnika Mód; Od Edmunda Stawskiego, redaktora głównego Roczników gospodarstwa krajowego; Od Józefa Ungra; Od redakcyi Kółka Domowego; Prospekt na pismo p. t. Zwiastun Ewangeliczny; Od redakcyi Postępu. — Kronika bibliograficzna. — Wiadomości literackie. Dostrzeżenia meteorologiczne, za m. listopad r. z.

— Ilustrowany skarbeczyk polski. Historia polska, opowiedziana wierszem przez Maryę Ilnicką. Z dodaniem do każdego panowania wiadomości historycznych prozą, przez J. B. W. Wydanie drugie. Warszawa, 1863 (1862) r. 8ka, str. 320. Książka ta ma na celu wyłącznie ułatwienie dzieciom nauki dziejów ojczyźnych. Nauczysz się na pamięć kilkunastu wierszy, dzieje znajdziesz w załączonych prozie bardziej szczegółowe i treściwe opisanie tych samych wypadków, które mu ogólnikowo i we wdrzężnej formie wraziły się już w pamięć. W końcu książki dodano jeografią dawniej Polski, ułożoną podług Starożytniej Polski Balińskiego i Lipińskiego, chronologią ważniejszych wypadków i spis chronologiczny uczonych, a szczególnie pisarzy polskich.

— Krótkie wiadomości z dziejów polskich, przez J. B. W. Wydanie drugie. Warszawa. 1863 r. 12ka, str. 260. Wiadomości te są prostym dosłownym przedrukiem Skarbczyka polskiego z opuszczeniem jedynie wierszy p. Ilnickiej i niektórych drzeworytów, oraz zastąpieniem eleganckiej okładki „Skarbczyka“ przez prostą bibulastą.

— Żywot człowieka poczciwego, na wzór zwierciadła Miłkołaja Reja, przez E. Estkowskiego. Część pierwsza i druga. Wydanie drugie, pomnożone. Warszawa. 1863 (1862) r. 8ka, str. 115. Pierwsza część dzieła tego zawiera rady i wskazówki, jak człowiek ma się zachowywać aż do średnich lat swoich, by zasłużyć na miano poczciwego; druga część jest zwierciadłem dla człowieka w średnim wieku; trzecia, jeszcze nie wydana, ma być takimże zwierciadłem dla wieku staroego. W niewielkiej tej książeczce autor, nie zapuszczając się w głębokie dialektyczne wywody, zawarł wiele zdrowe rady, któreby można nazwać pewnym rodzajem praktycznej etyki.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Przyjaciołom i znajomym smutne doniesiemy, iż kochane dziecko nasze Bruno (Bronisław) po długich i ciężkich cierpieniach dzisiaj rano o godzinie 9tej umarł. Poznań, 22 stycznia 1863. [240] J. Bistrzycki i żona.

Jak nasz Krasicki i cnoty i zbrodnie obrazowo malował; następująca zwrotka na próbkę, jako recepta, wyborna dla złodzieja.

„Rzadko się kradzież nada kradnącemu, Choć ją i pięknym nazwiskiem przywdziejem: Choćby służyła dobru publicznemu; Nie oczyści się tym przywilejem. Mówmy więc szczerze, mówmy po dawnemu: Ktokolwiek kradnie, ten zawsze złodziejem, Pięknie, — czy szpetnie, — pomaga, — czy szkodzi; Niech będzie jak chce; — lecz kraść się nie godzi!“

z K. O. K..... z Antynomomachii. [236] Pieśń IV.

Obwieszczenie. (211) W skutek zezwolenia król. Rejency w Poznaniu na utworzenie IIgiej klasy, w tutejszem progimnazjum, ma być powołany do zakładu jeszcze jeden nauczyciel, mający facultas docendi w historii powszechnej i w języku niemieckim dla wszystkich, a w językach starożytnych dla średnich klas gimnazyalnych i po-

siadający zarazem dokładną znajomość języka polskiego.

Pensya wynosi rocznie 450 tal. Wszyscy ci, którzy mają wyżej oznaczoną kwalifikacyą, wzywają się niniejszem, ażeby podanie swe przekali wraz z zaświadczeniami aż do dnia 1go marca r. b. na ręce prezesa kuratorjum tego zakładu, p. F un c k a radcy ziemiańskiego w miejscu. Szrem, 16 stycznia 1863 r. Magistrat.

Stowarzyszenie młodych kupców Piątek, dnia 22 stycznia r. b. na wieczór o godzinie 8 prelekcya kandydaci p. Wentzel. [238]

Publiczne oznajmienie. Proces likwidacyjny w sprawie pozostałości zmarłego tutaj pod dniem 12 lutego 1862 r. kupca Karola Fryderyka Heyducka już ukończony. [226] Neustadt-Eberswalde, 15 stycznia 1863. Deputacya król. sądu powiatowego.

Obwieszczenie. [212] Dnia 30 stycznia r. b. przed południem o godzinie 9 sprzedawac się będzie przez publiczną licytacją w biurze naszym drzewo brzo-

zowe i olszowe szczepowe w ilości 56 sążni, wałkowe 15 1/2 sążni, gałęzi 33 kupek, jedna kopa drągów brzozowych i jeden sążeń drzewa brzozowego porządkowego.

Drzewo wymienione znajduje się w lasku, 1/2 mili od Szremu, bezpośrednio nad szosą. Takowe jest podług gatunków numerowane i na miejscu obejrzane być może. Szrem, dnia 16 stycznia 1863. Magistrat.

Konieczne i spieszne zasilenie Domu Ochrony w naszym mieście, którego błogie skutki każdy miejscowy i zamiejscowy i widzi i czuje, spowodowało nas do utworzenia teatru amatorskiego. Na pierwsze przedstawienie, które się w teatrze miejskim odbyć musi, składające się z komedyi Skarbka, Nieproszeni goście, i komedyi Korzeniowskiego Narzeczone, zapraszamy na dzień 25 stycznia r. b. tak miłośników sceny polskiej jak wszystkie litościwe serca. Dyrekcya Kola towarzyskiego w Gnieźnie. [217]

W niedzielę, dnia 25 stycznia r. b. odbędzie się.

w sali Bazarowej **WIECZÓR DRAMATYCZNY** urządzony przez członków Towarzystwa Przemysłowego.

Początek o godzinie 6. Bilety dla członków rozdawane będą w lokalu Towarzystwa od dnia 23 b. m. [231]

Napisałem poemat humorystyczny tragiczny pod tytuł. Garibaldiada. Dochód przeznaczony na zasilenie skarbu Stęj Stolicy apostolskiej. Na żądanie w liście franko, służę nią każdemu za dowolną ofiarę. Pogorzela, dnia 21 stycznia 1863.

X. Walenty Tobak, Pleb. emer. [234]

!!!Hotel du Nord!!!

Polecając szanownej publiczności swoje pracownią do zamówienia artystycznie wykonanych robót jak najuniżeńej, nadmieniam równocześnie, iż według metody swojej mogę każde zamówienia 3 do 4 godzin po przyjęciu wykończyć.

Farausc, akad. malarz i fotograf, [72] ul. Wilhelmska No. 3, hotel du Nord.

Nauczycielka, Polka, znajdzie do dwóch pa-nienek natychmiast umieszczenie. Gdzie? wskaże ekspedycja Dziennika. [225]

Młodzieniec z należytym wykształceniem i z dobrego domu, znajdzie natychmiast pomie-szczenie jako uczeń u mnie. [227] Ludwik Kunkel, Handel nasion rolniczych.

Przy placu Wilhelmowskim pod No. 16 na pierwszym piętrze jest pańskie pomieszkanie, a na drugim piętrze jeden pokój z komorą od 1 kwietnia do wynajęcia. [197]

Kupno lub dzierżawa.

Nieruchomość pod No. 5 na Grobli w Po-znaniu, składająca się z domu mieszkalnego, stajen, remizy, wielkiego podwórka, sadu i miej-sca nad Wartą do składu drzewa, mam zamiar od 1 kwietnia r. 1863 albo sprzedać albo wy-dzierżawić; wzywam przeto reflektantów, aby do dnia 1 lutego 1863 w listach do Białężycy pod Wrześnią frankowanych oznajmić mi ra-czyli, jaką najwyższą cenę kupna lub dzierżawy dać zechcą.

Białężycy, dnia 31 grudnia 1862. [77] Erdman Wendland.

Antoniego Schmidta

w Poznaniu Skład płócien, stołowizny i towarów białych, Fabryka bielizny,

poleca się do zdarzających się wypraw, i stawia przy dostarczaniu dobrych to-rów ceny jak najtańsze. (21)

Pierwszy rocznik

moich cenników nasion

nabyć można bezpłatnie, polecam przytém uniżenie swoje zdanie do kielkowa-nia nasiona jarzyn i kwiatów

po cenach jak najbardziej umiarkowanych, tak częściowo, jak i ryczałtowo, nadto kwitnące rośliny, świeże bukiety, wyroby z suszonych kwiatów itd.

A. Fleissig,

Skłd na ulicy Berlińskiej pod No. 13, pomieszkanie na téjże ulicy pod No. 31 w Poznaniu. [233]

Znacznie powiększywszy moja

Drogieryą i skład farb,

sprzedaję po najtańszych cenach wszelkie wyroby i przedmioty do aptek domowych, a szczególnie zwracam uwagę na tran wątrobiany: (lebert ran), zupełnie biały i bez odoru, oraz arak, wanilja i t. p. artykuły, polecając się względem szanownej publiczności.

Józef Grodzki,

ulica Wodna 1. (232)

W cukierni mojej urządzam z dniem 17 bm. lokal piwny i do śniadań, przy-czém przedsięwzięciem stawiać ceny umiarko-wane i baczyć na dokładne uszłużenie.

Poznań. [198] A. Szpingier, naprzeciwko zegaru pocztowego.

Nasiona buraków olbrzymich

własnego chowu i najwyborniejszego, prawdzi-wego złotego gatunku Pohla, sprzedaje szefel po 5 tal. a meckę po 10 sgr. właściciel folwarku [218] Karól Heinze w Klecku.

Dominium Białcz pod Kościanem ma na sprzedaż kilka set kóp zdrowej tegorocznej trzciny, która w razie potrzeby do stacyi kolei żelaznej w Kościanie przez sprzedającego do-stawioną być może. [213]

Dom. Bondcz rozpoczyna sprzedaż bara-nów z dniem 25 stycznia. (235)

W poniedziałek dnia 26 t. m. przybędę pociągami popołudn. z transportem krów i cieląt z legu Noteckiego do sprzedania i stanę w hotelu Keilera. [149] W. Hamann.

Poczty osobowe

odchodzące z Poznania. do Skwierzyny na Tarnowo, Bytyn, Pniewy, Go-rzyn o godzinie 7 minut 30 z rana. z Pniew do Lwówka, Trzciela, Brójce, Świebodzi-na i Dusznik, z Gorzyna do Międzychodu z Skwierzyny do Landsbergu n. W.

do Kargowy na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn o god. 7 min. 30 z rana, z Stęszewa do Buki, z Grodziska do Nowego Tomyśla, z Rakoniewic do Wielichowa, Śmigła, z Wolsztyna do Zbąszynia, do Gniezna (Torunia) na Swarzędz, Kostrzyn, Wie-rzyce o godz. 8 min. 30 z rana, z Gniezna do Witkowa, Kłecka, Czarniejewa, Kwiciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewko-wa, Torunia, do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek i Koźmin o godz. 8 min. 30 z rana, z Śremu do Zaniemyśla, Książa, z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza, do Nakła na Owińska, Mur. Gośliny, Rogoźno, Wą-growiec, Kcynia o godz. 9 przed południem, z Rogoźna do Obornik, z Wągrowca do Gołańczy, do Pleszewa na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowe-miasto, Jarocin o godz. 10 min. 30 przed połu-dniem, do Strzałkowa na Swarzędz, Kostrzyn, Neklą i Wrześnią w południe o godz. 12 minut 45, z Strzałkowa do Słupy i Warszawy, z Wrześni do Pogorzeliicy i Miłosławia, z Kostrzyna do Pobiedzisk, Gniezna, Wierzyce, Ga-sawy, Żnina, Szubina, z Gniezna codziennie do Kłecka, Łopienna, Janowca, Srebrnejgóry, do Obornik o godz. 6 min. 30 wieczorem, do Cylichowy na Stęszewo, Grodzisk, Rakoniew-ice, Wolsztyn, Kargowice o god. 7 wieczorem, z Cylichowy do Świebodzina, Zielonejgóry, do Skwierzyny n. W. na Tarnowo, Bytyn, Pniewy, Gorzyn o godz. 7 minut 30 wieczorem, z Pniew do Lwówka, Nowego Tomyśla, Zbąszy-nia, Babimostu, Cylichowy, z Gorzyna do Międzychodu; Sierakowa, Pszczewa, Międzyrzecza, z Skwierzyny do Bledzewa, do Krotoszyna na Kurnik, Śrem, Dolsk, Borek, Koźmin o godz. 8 wieczorem, z Kurnika do Zaniemyśla, z Śremu do Książa, z Dolska do Gostynia, Krobi, Sarnowy, Rawicza, z Koźmina do Dobrzyca, z Krotoszyna do Zdun, Freyhan, Milicza, Sulmie-rycz, do Ostrowa na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, No-wemiasto, Jarocin, Pleszew, Sobótkę o godz. 8 min. 30 wieczorem, z Środy do Zaniemyśla, z Nowogomiasta do Zerkowa, z Jarocina do Góry, Jaraczewa, Borku, z Ostrowa do Antonina, Ostrzeszowa, Kępna, Ka-lisza, Skalmierzyc, Mixtatu, do Wągrowca na Owińska, Mur. Gośliny, Rogoźno o godz. 10 minut 30 wieczorem, z Mur. Gośliny do Skoków, Kiszkowa, Kłecka, z Rogoźna do Budzyna, Chodzieża, Ujścia, Piłn, do Trzemeszna (Torunia) na Swarzędz, Kostrzy Wierzyce i Gniezno o godz. 12 wieczorem, z Kostrzyna do Nekli, Wrześni, Miłosławia, z Gniezna do Trzemeszna, Kwiciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Dnia 22 stycznia. BAZAR. Wł. dobr Koczorowski z Czerminka, Jara-czewski z Łowicza. HOTEL DU NORD. Wł. dobr hr. Szółdski z Po-powa, Majewski z Król. Polskiego, Błociszewski z Krzyżanek, Mierzynski z Chomorowa, budownic-zy Gumbrecht z Głogowa, architekt Prostowicz z Bydgoszczy, kupiec Wildauer z Wrocławia. HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Kupcy Jaeger z Wro-clawia, Runge z Berlina, Cohnheim z Hamburga, Koch z Lipska, fabrykant Roehlke z Bydgo-szczy, wł. dobr Zychliński z Pierska. MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Wł. dobr Rol-lain z Gowarczewa, urzędnik Sängner z Połajewa, kupcy Heller z Bremy, London z Frankfurtu n. M., Schindowski, Eberstein, Cohn, Loewe, Badt i Michaelis z Berlina, Meyer z Chobienicy, Matte-net z Düren. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kupcy Grund-mann z Bremy, Jaroczyński z Gniezna, Hassling z Lipska, Wolenberg z Gniezna, kapitaliści Alten i Rhüttsz z Berlina, wł. dobr Bergemann z familią

z Tassdorfu, agronom Wetzel i ekonomowie bra-Thrbach z Gumbina. OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dobr bar-Knorr z Gutowa, Prądzyński z Giezza, budownic-Rose z Kościana, kapitan Busse z Hammeru, pr-boszcz Sulkowski z Gieczy, pani Weicher z K-ściana, kupiec Neumann z Lüttich, pani Thielman z Kościana. HOTEL BERLINSKI. Wł. dobr Lehmann z Ga-bów, dzierżawca Wawrowski z Międzyrzecza, ku-pcy Appellius z Berlina, Hoffmann z Legnicy, s-dzia Deysing z Międzychodu, nadleśniczy Westphal z Szmocina.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu

Dnia 22 stycznia. Żyto: wyp. 25 węcpli, na sty. i sty.-luty 39 1/2, luty-marz. i marz.-kw. 40, na wiosenną odstawę 40 1/2, kw.-maj 40 1/4, tal. pl. Okowita: wyp. 12,000 kw na sty. 13 3/4, luty 13 3/4, marz. 13 1/4, kw. 14 1/4, maj 14 1/4, czer. 14 1/2, tal. pl.

Berlin, 21 stycznia. Pszenica: w miejscu 25 szefli 63-73 tal. pla-wedle jakości. Żyto: w miejscu 2000 funtów 46 1/2 na sty. 46 1/2-3/4, sty.-luty 46 1/2-3/4, na wiosenną odstawę 45 3/4-5/8, maj-czer. 45 1/2-3/4, czer.-lip. 46 1/4, tal. pl. Jęczmień: 25 szefl, wielki 32-38 tal. pl. Owies: 1200 fut. w miejscu 21-24, na sty. i sty.-luty 22 3/4, nom. na odstawę wiosenną 22 3/4, maj-czer. 22 1/2, żąd. czer.-lip. 23 3/4, tal. pl. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 15 1/2-3/4, na sty. 15 1/2-3/4, sty.-luty 15 1/2-3/4, luty-marz. 15 1/2, kw.-maj 15 1/2-3/4, maj-czer. 15 1/2-3/4, czer.-lip. 15 1/2-3/4, wrześ.-paźdz. 14 1/4-1/2, tal. pl. Okowita: 8000% Tralasa w miejscu bez beczki 14 1/2-1/2, wyp. 20,000 kw, na sty. i sty.-luty 14 1/2-1/2, luty-marz. 14 1/2, kw.-maj 15 1/2-1/2, maj-czer. 15 1/2-1/2, czer.-lip. 15 1/2-1/2, lip.-sier. 15 1/2-1/2, sier.-wrześ. 16 1/2-1/2, wrześ.-paźdz. 16 1/2-1/4, tal. pl.

Table with columns: Na targu, pszenica, żyto, jęczmień, owies, groch. Prices in sgr. and tal. pl.

Wrocław, 21 stycznia. Na giełdzie: Pszenica: węcpl 64-69. Żyto: 43-46. Jęczmień: 32-35. Owies: 22-24. Groch: 42-46 tal. Na giełdzie: Pszenica: 85 funt. złota 69-71, brunat. pozn. 68 1/2, pośl. krak. 65, 83-85 funt. złota na odstawę wiosenną 70 1/2, czer. 72 1/4, tal. pl. Żyto: 2000 funt w miejscu 45, na wiosenną odstawę 45 3/4, czer.-lip. 46 1/2, tal. pl. Owies: 47-50 funt na odstawę wiosenną 24 tal. pl. Groch: na p-szę 43 tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu 15 1/2 na sty. 15 1/2, kw.-maj 15, wrześ.-paźdz. 14 tal. pl. Olej lniany: z beczką w miejscu 15, kw.-maj 14 1/2, maj-czer. 14 3/4, wrześ.-paźdz. 14 1/2, tal. pl. Okowita: w miejscu bez beczki 14 1/2, na sty.-luty 14 1/2, luty-marz. 14 1/2, na wiosenną odstawę 14 1/2, maj-czer. 15 1/2, czer.-lip. 15 3/4, lip.-sier. 15 3/4-1/2, sier.-wrześ. 15 3/4, sier.-wrześ. 16 1/2, wrześ.-paźdz. 16 tal. pl.

Szczecin, 21 stycznia. Na targu: Pszenica: węcpl 64-69. Żyto: 43-46. Jęczmień: 32-35. Owies: 22-24. Groch: 42-46 tal.

Bydgoszcz, 21 stycznia. Pszenica: 81 funt. 25 łót. — 83 funt. 24 łót. — 82 tal. Żyto: 78 funt. 17 łót. — 81 funt. 25 łót. — 38-40 tal. Jęczmień: wielki 30-32, drobny 30 tal. Owies: 27 sgr. za szfl. Groch: do gotowa-nia 36-38, na paszę 54-36 tal. Rzepak: 90-100 tal. Rzepak: 90-96 tal. Okowita: 8000%. Tr 14 1/2 tal. pl.

KURS GIEŁDY W BERLINIE. dnia 21 stycznia. Table with columns: Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., Oblig. długu skarbu, Listy zast., Pomor., W. Ks. Pozn., Szląskie, Prus Zach., rent. March., Pomor., W. Ks. Pozn., Nadreńskie, Saskie, Szląskie, Papiery zagraniczne, Austr. metall., Pożycz. narod., Oblig. 250 fl., Rosy. 5 pożycz. Stiegl., Rosy. pożycz. angiel.

Table with columns: Polsk. obligi skarbu, Frydrychsдоры, Lujdory, Złota. funt. cel., Srebra ditto, Saskie bil. kas., Niem. bankn., Austr. bank., Polskie bil. bank., Disk. bank. od weksli, Akcje kolei żelaznych, Berl. Anhalt., Berlin-Hamb., Berl.-Poczd.-Magd., Wrocl.-Freib., najnow., Brzeg-Niskie., Koźło-Bogumin., pierwot., Dolno-Szl.-March., Dolno-Szl. kol. pob., pierwot., Półn. Fryd.-Wilh., Górno-Szl. A. i C., Litt. B., Opol.-Tarnowic., Starogr.-Pozn., Akcje bank. i kredyt., Berl. Stow. kas.

Table with columns: Berl. Tow. hand., Gdański bank. pryw., Dysk. Udział kom., Gota. bank. pryw., Hanow. ditto., Królew. ditto., Lipsk. Stow. kred., Magd. bank. pryw., Pomor. bank. ryer., Pozn. bank. prow., Prusk. udz. bank., Szląsk. Stow. bank., Akcje przemysłowe, Berl. fab. kol. żel., Minerwy Szląskiej., Concordia., Magd. assek. ogn., Oblgacye z prawem pierwszeństwa, Berl.-Anhalt., Berl.-Hamb., II. Em., Berl.-Pocz.-Mag. A., Litt. C., Litt. D., Berl.-Szczecin., II. Em., Koźło-Bogumin., III. Em., Dolno-Szl.-March., konwen., III ser., IV ser., Półn.-Fryd.-Wilh., Gór.-Szl. Litt. A., Lit. B.

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU. dnia 21 stycznia. Table with columns: Papiery i pieniądze, Dukaty, Frydrychsдоры, Lujdory, Polskie bil. bank., Aust. banknoty., Nowa Waluta Austr., Wrocław. obl. miejskie, Poznań. list. zastaw., nowe., Listy Rent., Szląskie list. Zast., nowe Lit. A., Lit. B., Lit. C., Listy Rent., Oblig. prow., Polskie Listy Zast., now. Emis., Oblig. skarbu., obl. cząstk. 500 zł., Austr. pożycz. narod., Minerwy akcje., Szląski bank., tow. assek. ogn., Akcje Szląsk. kolei zel., Freiburg., obl. z praw. pierw., Zagraniczne banknoty.